

JERZY KOMOROWSKI  
Wrocław

## ZIEMIAŃSTWO JAKO PRZEDMIOT BADAŃ

### Abstract

Jerzy Komorowski : *Landowners as a Research Subject*, „Historyka” XLI, 2011: 111–137

The author examines the theoretical aspects of analyzing the Polish nobility in a period of history in which they were slowly being transformed into a new social group of noble landowners.

Key words: Nobility, Noble landowners, Farming, Culture, Economics

Słowa kluczowe: szlachta, szlachectwo, ziemiaństwo, kultura, ekonomia

W definicjach ziemiaństwa można odnaleźć różne próby pokonania rozbieżności między byciem ziemianinem, a posiadaniem majątku na miarę ziemianina. Definityjne rozważania nad tą grupą są właściwie „kanoniczne”. Aby jednak pełniej ukazać problematyczność definicji ziemiaństwa, należy wpierw, choćby pobieżnie, zarysować grupę, z której się ono wywodzi. Kulturowo, ale także często wręcz biologicznie – większość rodzin ziemiańskich była potomkami szlachty.

Szlachta jako stan do końca XVIII wieku cieszyła się licznymi przywilejami i w konsekwencji stanowiła naturalną podstawę rekrutacji elit<sup>1</sup>. We Francji czy w Rosji szlachta pełniła i miała pełnić specyficzne funkcje w państwie i społeczeństwie. Polska szlachta była wyjątkowa dlatego, że „nie pełniła żadnej funkcji w społeczeństwie. Społeczeństwem, narodem, państwem, była ona sama”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Były to wedle A. Zajączkowskiego następujące przywileje: wyłącznego prawa własności ziemskiej, wolności od uwięzienia przed wydaniem wyroku sądowego, wolności od podatków z ziem folwarcznych, wolności od ceł przywózowych za towary nabyte za granicą na własny użytek, prawa do nabywania po niskiej cenie soli, wyłączności do korzystania z praw publicznych, wyłączności na dostęp do godności świeckich i publicznych zob. tenże, *Elity urodzenia*, Warszawa 1993, s. 33.

<sup>2</sup> Tamże, s. 87.

W tym kontekście szlachta mieści się w pojęciu stanu, który wyraża się wysoką pozycją na płaszczyźnie politycznej oraz zakresem władzy dostępnej jego członkom<sup>3</sup>. Władza i przywileje nie przysługują jej z racji pełnionego stanowiska ale z racji urodzenia. Zatem szlachectwo było rozumiane jako zespół praw przysługujących tym, którzy zostali uznani za szlachtę i jako doniosła wartość ideologiczna. Obydwa znaczenia wpływały na siebie. Mogły, choć nie musiały współistnieć<sup>4</sup>. W Polsce nowożytnej nieznanymi były instytucje legitymizujące tytuły szlacheckie, spisujące „legalną” szlachtę i wykluczającą „nielegalną”. Wprowadzono je w zaborze austriackim i rosyjskim w celu segregacji tych, którzy uważali, że przynależą do szlachty i mogli to poświadczyć metrykami oraz świadectwami piastowania urzędów przez przodków. W Rzeczypospolitej szlachectwo było wartością samą w sobie<sup>5</sup>. Oczywiście, były takie przedsięwzięcia jak *Liber chamorum* (*Liber generationis plebeanorum*) Nekandy Trepki. Kontrola „czystości” stanu szlacheckiego nie przybrała jednak oficjalnej formy instytucjonalnej. Motywem zaś do powstania dzieła Trepki był nie tyle czynnik dbałości o „czystość stanu”, ile niska pozycja majątkowa autora i usilne próby uzyskiwania „kaduków” w celu przejścia mienia „niepełnych” szlachciców. Kontrola stanu szlacheckiego była w owym czasie bardzo trudna. Potwierdzały to liczne pomyłki, za które Trepka odpowiadał przed sądem. Dla człowieka z ogładą i zdobytym majątkiem, odgrywanie roli szlachcica nie przedstawiało zbytniej trudności<sup>6</sup>. Jednak szlachta w Polsce pilnowała prerogatywy uznania kogoś za szlachcica, czasem bez względu na formalne bądź nieformalne dowody przedstawiane przez poszczególne jednostki<sup>7</sup>. Zatem kluczem do rzeczywistej przynależności stanowej polskiej szlachty było uznanie przez innych, opinia społeczności, a nie formalny akt prawny wydany przez państwo. Jest jeszcze jeden aspekt dzieła Trepki, na który bardzo trafnie zwrócił uwagę Sławomir Baczewski. Było to wskazanie na zagrożenia dla idei szlachectwa, dla której wielkim zagrożeniem byli nie chłopci i nawet nie mieszczanie (tak łatwo podszywający się pod szlachtę), ale:

Szczególnie owi „bękarci” przykuwają uwagę. Niebezpieczeństwo ściągane przez nich na szlachectwo miało fundamentalny charakter. Skoro Nekanda-Trepka redukował je wyłącznie do pochodzenia, do genealogii, to bękarci unicestwiali szlachectwo jako takie, prowadząc do jego zniweczenia przez zanieczyszczenie<sup>8</sup>.

Mogli najłatwiej i najskuteczniej upodobnić się do szlachty w mniemaniu Trepki. Idea szlachectwa była zmienna i miała swoją dynamikę historyczną, choć od pewnego okresu upowszechniła się jako koncepcja szlachectwa „mitologiczno-genealogicznego”<sup>9</sup>. Cezurą

<sup>3</sup> A. Zajączkowski, *Rzecz o socjologii*, Warszawa, s. 54–55.

<sup>4</sup> J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne*, Warszawa 1968, s. 15–16.

<sup>5</sup> A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961, s. 49.

<sup>6</sup> W. Dworzaczek, *Wstęp*. [w:] Walerian Nekanda Trepka, *Liber generationis plebeanorum*, wyd. W. Dworzaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, Wrocław 1963, s. XXV, XXVI, XVIII, XXXV; zob. też P. Klint, *Samozwaniec w krajeńskim dworze. Przyczynek do dziejów Sławianowskich herbu Koźle Rogi*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne” 15, 2003, s. 63–74.

<sup>7</sup> Trepka był wielokrotnie karany za niesłuszne posądzenie o złe pochodzenie, które potwierdzano przed trybunałem. Oficjalne procedury, rytualne zaprzysiężenia nie przeszkadzały mu dalej twierdzić, że osoba ta była „niepewnego” pochodzenia. Należy przypuszczać, że jego poglądy nie były odosobnione.

<sup>8</sup> S. Baczewski, *Szlachectwo. Studium z dziejów idei w piśmiennictwie polskim druga połowa XVI wieku, XVII wiek*, Lublin 2009, s. 188.

<sup>9</sup> Tamże, s. 29–30, 121–122, 129, 143 i dalej.

czasową dominacji tych poglądów jest twórczość Bartłomieja Paprockiego, który choć nie był oryginalny w swoim podejściu, to:

jednak stworzył dzieło, którego ambicje i znaczenie były daleko większe niż Rejowych epigramatów, katalogu herbów Długosza i mitologii litewskiej Strykowskiemu. Pod jego piórem powstało kompendium wiedzy nieodzownej dla każdego członka stanu. Punkt ciężkości przeniesiono tutaj na genealogię i historyczne korzenie szlachectwa, jego dawność. (...) Paradoxem tego myślenia był fakt, że historyczne (czy raczej pseudo historyczne) motywowanie szlachectwa służyć miało podkreśleniu jego swoistej ahistoryczności, niezmienności natury w czasie i przestrzeni<sup>10</sup>.

Autor słusznie zauważył, że zarówno źródła analizowane przez Paprockiego, jak i okolicznościowe kazania, mowy, miały charakter zbieranych, drukowanych dowodów, rzeklibyśmy – „wskaźników” szlachectwa. Były nie tylko sposobem wdrażania przemocy symbolicznej i utrzymywania „rządu dusz”. W wymiarze praktycznym, genealogia była źródłem „cnoty szlacheckiej”, która była również narzędziem dystrybucji prestiżu, władzy i korzyści, tłumaczyła nierówności w łonie stanu<sup>11</sup>. Cnota nie była już elementem zasług, ale dziedzictwem, praktyczną realizacją kapitału genealogii (mitycznego pochodzenia) – zatem wynikiem umiejętności zakonserwowania, upowszechnienia i produkowania własnej historii. Zwraca to nas w kierunku analizy bardzo subtelnych, długofalowych mechanizmów społecznych, wykraczających poza jedną epokę. Właściwie mamy do czynienia z reprodukcją „społecznego starszeństwa” szlachty, za pomocą którego utrzymywała swoją dominującą pozycję, ale również wewnątrz siebie różnicowała. Zwrócenie się w stronę szlachectwa genealogicznego, owocowało integracją stanu i kultem pokrewieństw, zatem możliwych powiązań społecznych będących osiągniętym kapitałem „cnoty” (odnosząc się do Baczewskiego), ale również mających charakter potencjału – możliwość do wykorzystania tych powiązań w przyszłości<sup>12</sup>. Ukazują to na przykład mowy i kazania pogrzebowe:

Sama zmarła osoba zdawała się w kazaniach pogrzebowych wyzuta z wartości, jeżeli oderwano ją od jej dziedzictwa, pochodnego względem szlachectwa: cnót przodków, pochodzenia, przynależności do wspólnego rodu<sup>13</sup>.

W tym kontekście należy się zastanowić nad tym, że kultywowanie przeszłości przez szlachtę i jej następców miało swój dosadny praktyczny wymiar – umożliwiało tworzenie kapitału niematerialnego, który pomagał utrzymać i uzyskać pozycję w hierarchii szlacheckiej. Miało to swoje całkiem praktyczne konsekwencje. Jednostka utożsamiała się i była utożsamiana z pewną szerszą zbiorowością – swoim rodem. Następstwa jej poczyniń dotyczyły nie tylko jej samej, ale całej grupy, z którą ona utożsamiała się poprzez przydomek, herb, nazwisko, manifestowany rodowód<sup>14</sup>. Zatem od XVII wieku można mówić o trwałym upowszechnieniu się idei szlachectwa jako „genealogii mitycznej”, która jest źródłem „cnoty szlacheckiej”, uzasadniającej uprzywilejowaną pozycję tej grupy. Szlachta

<sup>10</sup> Tamże, s. 145.

<sup>11</sup> Tamże, s. 215–216, 218–219.

<sup>12</sup> Traktowanie genealogii jako narzędzia społecznego, wyniku działań przeszłych ale również i możliwości przyszłych (potencjalnych) zob. P. Lamaison.; P. Bourdieu, *From Rules to Strategies: An Interview with Pierre Bourdieu* „Cultural Anthropology” Vol. 1, No. 1 1986, s. 110–120.

<sup>13</sup> S. Baczewski, *Szlachectwo...*, s. 253.

<sup>14</sup> Zob. F. Znaniński, *Socjologia wychowania*, t. 1, Warszawa 2001, s. 50.

koncentrowała się na „swojej” historii, gdyż dawało to wymierne korzyści. Zachowania te, tak jak idea szlachectwa, mają dwa wymiary. Jeden historyczny, zmienny – każda epoka miała swoje sposoby utrzymania pozycji w grupie za pomocą gromadzenia genealogii. Ma też charakter uniwersalny, na co zwrócił uwagę Baczewski – mianowicie ahistoryczne pojęcie szlachectwa jako wartości towarzyszącej stale tym, którzy uzyskali do niej dostęp.

Państwa zaborcze, mając swoje zupełnie odmienne w stosunku do polskiej szlachty pojmowanie szlachectwa, wprowadzały zmiany<sup>15</sup>. Rozbiły wewnętrzną, rządzącą się niepisanyymi prawami hierarchię szlachecką na rzecz urzędowej weryfikacji przynależności. Łatwiej było nabyć baronat lub tytuł hrabiowski pod zaborami, niż nagle zyskać przynależność do starych historycznych „rodów”, a tym bardziej do magnaterii<sup>16</sup>. Skomplikowany układ wewnętrznych podziałów w łonie szlachty oparty był na subtelnościach wynikających z historii poszczególnych rodzin, reputacji tworzonej latami, przekazywanej „w spadku”. Hierarchia przestrzegana w sąsiedztwach szlacheckich domaga się ponownego odkrycia, zilustrowania. Wydaje się, że ten subtelny system gradacji wykracza poza stwierdzenie, że w ramach jednego stanu, jakim była szlachta, istniały i rozwijały się z czasem podziały klasowe<sup>17</sup>. Niejasny podział szlachty, zupełnie obcy państwom zaborczym, musiał ulec zmianie po rozbiorach Polski. Jednym z pierwszych posunięć Rosji i Austrii było uporządkowanie stanu szlacheckiego w nowo nabytych terytoriach. Powodem tego było nie tylko traktowanie szlachty jako elementu potencjalnie buntowniczego, ale także wzgląd na zintegrowanie ludności nowych terytoriów z państwem. Wraz z rozbiorami skończył się świat „grzecznościowej” równości szlacheckiej. Proces ten przebiegał stopniowo i obejmował poszczególne etapy likwidacji „równości”, tj.: etap suwerennych reform ustrojowych monarchii konstytucyjnej, etap zmian wynikający z upadku państwa polskiego i narzucania na ziemiach polskich porządku prawnego państw zaborczych, etap reform związanych z walkami narodowo-wyzwoleńczymi oraz etap reform agrarnych, nazywany często uwłaszczeniem chłopów<sup>18</sup>. W rezultacie racja państwa stanęła ponad interesami stanowymi. Znoszono różnice stanowe w imię państwa oderwanego od pojęcia szlacheckości. Zaborcy to bowiem nie państwa ani „narody szlacheckie”, lecz monarchie opierające się w coraz większej mierze na wszystkich grupach społecznych. Dlatego bardzo szybko zmniejszono znaczenie zgromadzeń stanowych. Polegało to na marginalizacji instytucji szlacheckich o rzeczywistych wpływach i przekształcanie ich w instytucje posulatowe, doradcze. Zlikwidowano również królewszczyzny wraz z przypisanymi do nich

<sup>15</sup> A. Zajączkowski w *Elitach urodzenia, oraz Szlachcie Polskiej* wyraźnie wskazuje na odmienną specyfikę szlachty polskiej, niezwykle licznej i zróżnicowanej, w stosunku do innych państw. Proces wdrażania polskiej szlachty do nowej struktury państwowej przedstawia w swoim rozległym studium Daniel Beauvois, zob. A. Zajączkowski, *Elity urodzenia*, Warszawa 1993; Andrzej Zajączkowski, *Szlachta polska – kultura i struktura*, Warszawa 1993; D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński, szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005.

<sup>16</sup> Można tu przytoczyć żartobliwą galicyjską anegdotę o niejakim panu Morskim, który przedstawił bilet wizytowy, na którym było napisane – hrabia Morski. Na to gospodyni salonu po jego wyjściu stwierdziła, że słyszała o świnkach morskich, ale nigdy o hrabiach Morskich. Innym wesołym powiedzeniem galicyjskim było stwierdzenie, że gdy się rzuci kamieniem to trafi albo psa albo hrabiego, używano również żartobliwych określeń „hrabia kopertowy”, „laterański”, „watykański”.

<sup>17</sup> Zob. *Szlachta polska – kultura i struktura*, Warszawa 1993, s. 97.

<sup>18</sup> S. Grodziski, *Schylek stanu szlacheckiego na ziemiach polskich*, [w:] *Spoleczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. 8, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1987, s. 96.

prerogatywami. Prymat szlachty w życiu publicznym dalej obowiązywał, chociaż w pierwszych latach po rozbiorach marginalizowano udział miejscowej szlachty w rządzeniu. Było to charakterystyczne w zaborze austriackim. Wyrywano stopniowo tym samym zarząd prowincjonalny z rąk szlachty. Pozostawiono jej monopol na wielką własność ziemską, choć konsekwentnie ograniczano i w końcu zlikwidowano zwierzchność szlachty nad ludnością wsi i miast<sup>19</sup>.

Nastąpiło przewartościowanie pojęcia szlachectwa. Zmiany te dotknęły szlachtę, która mimo wielkiego zróżnicowania, w rdzeniu swojej ideologii miała swoiście rozumianą „równość”<sup>20</sup>. Austriacka i rosyjska polityka wewnętrzna zmierzała ku odcięciu obu marginesów stanu szlacheckiego (dolnego – szlachty zagrodowej, drobnej, cząstkowej, dominikalnej oraz górnego – arystokracji) i rozbitcia pojęcia równości stanowej poprzez deklasację drobnej szlachty, wyalienowanie jej od reszty „braci” oraz zagospodarowanie magnatów i arystokracji w systemie państwowym (próba stworzenia z niej nowych elit państwowych). Chociaż samo szlachectwo, zwłaszcza zagrożone deklasacją, zyskiwało na wartości jako element dystynkcji od innych warstw społecznych, zanikało jako źródło prawnych przywilejów<sup>21</sup>.

W XIX wieku z dawnej szlachty najbardziej widoczne pozostały arystokracja i ziemiaństwo, w tym dzierżawcy i administratorzy dóbr pochodzenia szlacheckiego, czyli właściciele, bądź kierujący folwarkami. Stali się oni najbardziej widocznymi przedstawicielami spadkobierców kultury szlacheckiej, co nie znaczy że jedynymi i stale zajmującymi swoje pozycje. Struktura tej grupy ma bowiem swoją nieodgadnioną dynamikę. Wraz z przemianami ekonomiczno-społecznymi, posiadacze folwarków formują ziemiaństwo okrojone z ubogiej szlachty cząstkowej, która na trwale się zeń wyodrębniła<sup>22</sup>. W związku z tym musiało być przewartościowane samo pojęcie szlachectwa. Zostało ono rozbite na niepokrywające się znaczenia:

Szlachta – obywatele ziemscy; szlachta – potomkowie rodzin szlacheckich; szlachta – ci, którzy zachowują staropolski sarmacki obyczaj; szlachta – posiadacze prerogatyw szlacheckich<sup>23</sup>.

Ci, którzy pozostają, to szlachta, rozumiana jako potomkowie rodzin szlacheckich – i jednocześnie obywatele ziemscy oraz posiadacze prerogatyw szlacheckich, w szcztąkowej, symbolicznej postaci potwierdzonej przez zaborców. Pojęcie obywatela ziemskiego odróżniano od szlachezca. Ten drugi był raczej uosobieniem starodawnej, prowincjonalnej obyczajowości<sup>24</sup>.

Problem polega na wydzieleniu się ze szlachty w XIX wieku grupy, którą nazwano ziemiaństwem i która sama siebie tak określała, gdy słowo szlachta zostało zdeprecjonowane. Byli to jednak niewątpliwie spadkobiercy kulturowi szlachty polskiej. Czy unik ten

<sup>19</sup> Tamże, s. 100–106.

<sup>20</sup> Tamże, s. 94, oraz zob. Jarema Maciszewski, *Polska w XVII wieku – społeczeństwo*, [w:] *Konfrontacje historyczne – Polska w XVII wieku, państwo, społeczeństwo, kultura*, pod red. Janusza Tazbira, Warszawa 1977, s. 128–139.

<sup>21</sup> Tamże s. 96–97.

<sup>22</sup> K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772–1848*, Kraków 1994, s. 137. Warto zwrócić uwagę na to, że w tej pracy Ślusarek zaprezentował klasyfikację drobnej szlachty galicyjskiej.

<sup>23</sup> J. Jedlicki, *Klejnot...*, s. 247.

<sup>24</sup> R. Czepulis-Rastenis, *Wzór obywatela ziemskiego w publicystyce Królestwa Polskiego* [w:] *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1976, s. 62.

pozwoił na odcięcie się od negatywnego bagażu szlacheckości? Warto zwrócić uwagę, że jeśli tak, to pozwoił kontynuować zachowania segregujące od reszty społeczeństwa i podtrzymujące dystynkcję ziemiaństwa za pomocą podobnych praktyk, jakie stosowała szlachta<sup>25</sup>.

W kulturze szlacheckiej ideologia ziemianina ma swoją historię. Sam termin „ziemiaństwo” jako część szlachty oznaczało posesjonatów. Ta grupa wraz z arystokracją najszybciej „zalegalizowała” swoją pozycję po zaborach. Była ona fundamentem, na którym powstało ziemiaństwo znane w okresie od schyłku XIX wieku do roku 1939. Mamy zatem dwa „ziemiaństwa”: posesjonatów ziemskich, żyjących z wielkich gospodarstw folwarcznych, czy w formie dzierżawy, czy administrowania oraz postfeudalną warstwę, szeroko rozumianą jako pewną formację społeczno-kulturową – wspólne pochodzenie, mentalność, styl życia<sup>26</sup>. Etykieta szlachcica posesjonata przedstawiała dużą wartość i była atrakcyjna, choć nie tak, jak ideologia „szlacheckości”<sup>27</sup>. Nie był to szlachcic wojownik, ale gospodarz miłujący ziemię patron wsi. Ideał ziemianina opierał się na miłości, pokorze i poczciwości:

Jak potwierdzają liczne materiały, ziemiańska poczciwość była po prostu wegetacją, motywowaną chrześcijańską pokorą, była brakiem dążenia do zasadniczej zmiany swej sytuacji. Poczciwemu ziemianinowi wystarczyła odziedziczona po ojcach wioska, wystarczyła tradycyjny poziom życia, wystarczy ustalony porządek i ustalone jego w nim miejsce<sup>28</sup>.

Z tego podkładu ideologicznego narodziły się ideały ziemiaństwa w XIX wieku takie jak:

1. pracowitość – rozumiana jako umiejętność rządzenia majątkiem,
2. dbanie o ziemię „odziedziczoną”,
3. religijność.

Rządność i dbanie o ziemię nie były tożsame z zarabianiem pieniędzy i dorabianiem się fortuny. Jak wspominał Ludwik Ślaski, opisując ziemiaństwo z powiatu pińczowskiego:

Większość właścicieli ziemian była od szeregu pokoleń zasiedziała na rodzinnych folwarkach i pielęgnowała patriotyczne szlacheckie tradycje, związane z udziałem ich przodków w powstaniach i wojnach. Cechowało ich przywiązanie do posiadanego gospodarstwa, które traktowano jako rodzinny warsztat pra-

<sup>25</sup> Ta dwuznaczność odbija się w opracowaniach, gdzie zaznacza się, że w ramach szlachty funkcjonowało ziemiaństwo, rozumiane jako szlachta posesjonaci i jednocześnie w ramach szeroko rozumianej ideologii szlacheckiej – funkcjonowała ideologia ziemiańska. Do tego dochodzi termin obywatel ziemski, oraz ziemiaństwo, jako określenie funkcjonujące w II połowie XIX wieku wypierające słowo szlachta. I tak Janusz Żarnowski pisał o polskim ziemiaństwie jako o spadkobiercach rodów feudalnych, Roman Zimand w bardzo ciekawym referacie dotyczącym szlachetczyzny uznał, że na szlachtę składało się ziemiaństwo, dzierżawcy, administratorzy i szlachta zagrodowa. Szymon Rudnicki określa ziemianina jako szlachcica posesjonata. J. Żarnowski, *Spoleczeństwo drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 281; R. Zimand, *Trzy pytania w przedmiocie szlachetczyzny*, [w:] *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1976, s. 96; Sz. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 8.

<sup>26</sup> I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo polskie 1789–1864*, Warszawa 1983, zob. również W. Mołik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku – kultura materialna*, Poznań 1999, s. 14.

<sup>27</sup> A. Zajączkowski, *Główne...*, s. 62–63.

<sup>28</sup> Tamże s. 65.

cy, umożliwiając kształcenie dzieci i dostatni, lecz skromny byt, a w następstwie przekazanie tego rodzinnego warsztatu możliwie dobrze zagospodarowanego, dalszemu pokoleniu. Sporadyczne wypadki życia ponad stan kończyły się szybko likwidacją lub licytacją gospodarstwa<sup>29</sup>.

Jeszcze ciekawszym było stwierdzenie przez Ślaskiego, zresztą wielokrotnie powtarzające się w tej ankiecie, którą wypełniali „byli ziemianie”, że marzeniem młodego pokolenia przed wojną była kontynuacja tradycji rodzinnych i zajmowanie się rolnictwem, w myśl zasady, którą przytaczał Ślaski:

Powinnością ziemianina jest pielęgnowanie i uszlachetnianie gleby ojczystej, aby ją w udoskonalonym stanie przekazać następnym pokoleniom<sup>30</sup>.

Interesującą odpowiedź dają również badania Marii Kruczkowskiej, w których ukazuje ona społeczność ziemiaństwa opatowskiego jako pewną zamkniętą dla nowych właścicieli ziemskich grupę o silnej tendencji do samoreprodukcji<sup>31</sup>. W zbiorowości rodowitych ziemian, rozwijających nowoczesnie gospodarkę było niewiele. Ci, którzy rzeczywiście to robili, nie wzbudzali zachwytu w sąsiedztwie, nazywano ich ekonomami. Kruczkowska przytacza relację Stanisława Turnaua, w której ten krytykuje swojego sąsiada Karskiego, gdyż „chciał ciągnąć z niej (z ziemi – J. K.) zyski, nic za to nie dając”<sup>32</sup>.

Wydawałoby się, że okres trwania zaborów powinien przekreślić kwestie specyfiki polskiej szlachty. Jednak przed uwłaszczeniem, zwłaszcza w zaborach austriackim i rosyjskim, właściwie poza zniesieniem przywilejów szlacheckich (nie wszystkich) był to raczej okres, w którym deklasowała się i zmieniała swoje położenie społeczne głównie szlachta drobna<sup>33</sup>. Pomimo nacisku politycznego, państwa zaborcze takie jak Austria i Rosja niezupełnie potrafiły wymusić ujednoczenie byłej szlachty polskiej i ująć ją w karby służby państwowej<sup>34</sup>. Inna sprawa, czy w ogóle takie odgórne projektowanie elit przez państwo (tak odczytując mechanizmy selekcyjne stworzone w carskiej Rosji, jak obowiązek złożenia dowodu szlacheckości, czy legitymizacje austriackie) jest w stanie dokonać całkowitej segregacji ubogich od bogatych, tych co mają być szlachtą państwową, od tych co tego przywileju nie dostąpią. Pomimo zastosowania na przełomie XVIII i XIX wieku „sita” majątkowego do stanu szlacheckiego, potem przynależności do ziemiaństwa, nie udało się powiązać tytułu szlacheckiego z odpowiednim stanem posiadania. Struktura społeczna tej grupy nie wykrystalizowała się wyraźnie na bazie ekonomicznych nierówności – a przynajmniej trudno to dostrzec w źródłach. Być może działo się tak dlatego, że podstawy ekonomiczne okazały się znacznie mniej trwałe od kulturowych.

<sup>29</sup> L. Ślaski, Bohdan Thugutt, *Losy ziemian powiatu pińczowskiego w okresie okupacji 1939–1945*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1920–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1988, s. 127.

<sup>30</sup> J. Ślaski, *Majątek Broniszów i Czarnocin w powiecie pińczowskim i ich właściciele*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1920–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1988, s. 203.

<sup>31</sup> M. Kruczkowska, *Ziemianie opatowscy o sobie, wojnie i okupacji – po 40 latach*, [w:] *Ziemiaństwo polskie 1920–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1988, s. 318.

<sup>32</sup> Tamże, s. 319.

<sup>33</sup> W zaborze pruskim kwestia uwłaszczenia i przekształcenia szlachty polskiej w ziemian, rozumianych jako właścicieli wielkiej własności ziemskiej, została rozpoczęta najwcześniej. W zaborze pruskim zniesienie pańszczyzny miało cele ekonomiczne i społeczne, jakim było wytworzenie ziemiaństwa, klasy gospodarczej a nie uprawianie polityki wewnętrznej, marginalizowanie wpływów szlachty za pomocą kwestii agrarnej, jak było w przypadku zaboru rosyjskiego i austriackiego.

<sup>34</sup> A. Zajączkowski, *Elity...*, s. 33.

Rodziny szlacheckie/ziemiańskie w okresie XVIII–XX wieku niejednokrotnie bogaciły się, to zubażały, a potem ponownie „obrabowały” majątkiem. Być może brak stabilizacji w sferze majątkowej dyktował strategię przywiązywania się bardziej do prerogatyw kulturowych szlachty, tj. pamiętanie o minionej historii i wielkości rodu, pielęgnowanie endogamii w związkach małżeńskich na miarę aktualnych możliwości i aspiracji rodziny, odpowiednie wychowanie, które gwarantowałyby trwałość tych prerogatyw. Tylko nieliczne rodziny szlacheckie mogły nieprzerwanie trwać na mniej lub bardziej eksponowanej pozycji. Z tego punktu widzenia rody magnackie, choć reprezentujące szlachtę, potem ziemiaństwo, są mało reprezentatywne pod względem swoich cech. Stanowią nieliczną grupę, która niekwestionowanie manifestowała swoją „znamienitość”. Losy sporej części stanu szlacheckiego, potem ziemiaństwa, to w istocie dynamiczna historia różnych okresów – bogactwa i wpływów, biedy i marginalizacji – w którym to właśnie pozycja majątkowa jest cechą zmieniającą się. Przecież poczucie przynależności do określonej grupy – szlachty, potem ziemiaństwa – było stale odtwarzane i podtrzymywane (czasem nieskutecznie) na przekór okresom niepowodzenia i upadku majątkowego rodziny. Mimo najbardziej oczywistego wyróżnika warstwy ziemiańskiej, to majątek ziemski był w moim przekonaniu najmniej trwałą podstawą dystynkcji, a szeroko rozumiane cechy kulturowe najtrwalszą<sup>35</sup>. Poczucie przynależności, czy też więź, nie była stała pod względem swoich właściwości<sup>36</sup>. Natomiast towarzyszyła niezmiennie tym, którzy sami postrzegali się jako członków stanu szlacheckiego, ziemiaństwa oraz byli tak postrzegani przez innych przedstawicieli stanu, państwo, instytucje.

Za dobry przykład zmiennych losów może służyć historia rodziny Sroczyńskich herbu Nowina, którzy w początku XIX wieku doznają zubożenia, potem pod koniec stulecia, dzięki Tadeuszowi Adamowi Sroczyńskiemu, znanemu przedsiębiorcy naftowemu, z powrotem wracają na pozycje zamożnej, historycznej rodziny i koligacją się z licznymi innymi rodzinami szlacheckimi. Ten przykład oraz pietyzm dla historii rodu pokazują w jaki sposób po ponownym zdobyciu znacznego majątku rodzina wracała na pozycje „dawne” (historyczne), unikając efektu „nuworysza”, który zazwyczaj towarzyszy nowo awansującym<sup>37</sup>.

Podobny przykład można zaobserwować w przypadku rodziny Kurzec-Skibniewskich herbu Ślepowron z Podola rosyjskiego. Tam z poziomu średniej, „powiatowej” szlachty, dzięki sprawności finansowej Wiktora Skibniewskiego, w połowie XIX wieku pojawiają się jako jedna z zamożniejszych rodzin szlacheckich w okręgu Kamieńca Podolskiego. Jednocześnie Wiktor, gromadzi historię rodzinną w licznych zbiorze dokumentów. Dzieci Wiktora mają nie tylko wysoką pozycję majątkową, ale również pochodzą z historycznej

<sup>35</sup> Analizując pokoleniowo losy dwóch rodzin ziemiańskich Skibniewskich i Dębickich od schyłku XIX wieku do 1939, stwierdziłem, że nawet wcześniej w XVIII i XIX wieku rodziny te dynamicznie zmieniały swój stan posiadania raz będąc na marginesie, a raz u szczytu pozycji ekonomicznej i powodzenia. Tym nie mniej poczucie przynależności do stanu nieodłącznie towarzyszyło członkom tych rodzin i jako takie było pewną stałą, w przeciwieństwie do majątku, J. Komorowski, *Skibniewscy i Dębicy w Galicji od schyłku XIX wieku do 1939. Studium pokoleniowe rodzin ziemiańskich*, praca doktorska, maszynopis.

<sup>36</sup> Na temat więzi zobacz klasyczne już opracowania: P. Rybicki, *Więź społeczna i jej przemiany* [w:] *Socjologia – lektury*, pod red. P. Sztompki i M. Kuci, Kraków 2005, s.133–141 oraz J. Turowski, *Socjologia – male struktury społeczne*, Lublin 2001, s. 77–97.

<sup>37</sup> Z. Sroczyński, *Sroczyński – opowieści rodzinne*, Kraków 2001, s. 52–61; 111–127.



i zamożnej rodziny. Jeśli spojrzymy na małżeństwa zawierane przez nie, to również ujrzymy, że zajmowały wysoką pozycję w świecie szlachecko-ziemiańskim<sup>38</sup>.

Kolejnym przypadkiem może być rodzina hr. Jaksa-Dębickich herbu Gryf. Szczyt jej powodzenia przypadał na koniec XVIII wieku, jednak w połowie kolejnego stulecia staje się ona właściwie rodziną „hrabiów kopertowych”. U schyłku XIX wieku status i pozycja majątkowa rodu ponownie rośnie, ale w okresie 1911–1939 znowu ulega pomniejszeniu. Warto jednak zaznaczyć, że podobnie jak w poprzednich przypadkach, awans majątkowy odbywał się bez efektu nuworysza, gdyż towarzyszyła temu otoczka historyczności rodziny (znana galeria ważnych przodków) i tytuł hrabiowski nabyty jeszcze w XVIII wieku. I znowu pozwoliło to zająć wakuującą „historycznie należną” pozycję rodzinie w okresie powodzenia finansowego<sup>39</sup>.

Zatem historia rodzinna, dbanie o nią, kultywowanie swojej szlacheckości było strategią przynoszącą wymierne korzyści, pozwalające uzupełnić pozycję majątkową o historyczne ramy (dawności, zacności a nie tylko majątności). Ten „kapitał kulturowy” pozwalał również łatwiej uzyskać ponownie wysoką pozycję majątkową, a nie tylko zalegalizować prawomocnie majątek w grupie<sup>40</sup>.

Kieruje to nas w stronę analizy czynników hierarchii natury społeczno-kulturowej, a nie klasowych (ekonomicznych).

Ważnym kryterium przynależności stanowej był zatem udział w szeroko rozumianej kulturze szlacheckiej. Towarzyszyło jej przekonanie uczestników tej kultury o dziedziczności potęgi rodu, „znacności krwi”, które było przekazywane w ramach pokrewieństwa<sup>41</sup>. Jednocześnie była to kultura bardzo bogata i zróżnicowana, której najbardziej chyba charakterystycznym elementem była „rustykalność”, czyli wiejskość<sup>42</sup>. Najważniejsze elementy etosu szlacheckiego zawartego w kulturze, rozumianego jako styl życia (ideały i wartości oraz aspiracje z nim związane) to: dziedziczona ziemia, prawa dające przywileje polityczne, społeczne i gospodarcze, tradycje rycerskie, oraz normy zwyczajowe, wyróżniające pozytywnie spośród innych warstw społecznych. Elementy te dynamicznie zyskują lub tracą na znaczeniu w różnych okresach<sup>43</sup>. Atomizacja, zróżnicowanie kultury szlacheckiej były wynikiem głębokich podziałów stanu szlacheckiego. Przekraczanie nie-

<sup>38</sup> S. Skibniewski, *Archiwum rodzinne Skibniewskich przydomku Kurzec, herbu Ślepowron*, Kraków 1912; J. Komorowski, *Testament Bronisława Skibniewskiego z 1901 roku*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”, w druku.

<sup>39</sup> Zob. historię rodziny, napisaną u szczytu powodzenia finansowego przez Ludwika Dębickiego, *Z dawnych wspomnień 1846–1848*, Kraków 1903 oraz J. Komorowski, *Testament Ludwika Zygmunta Dębickiego z 1901 roku*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne” 17, 2005, s. 135-142; tenże, *Ludwik Dębicki w relacjach mu współczesnych*, [w:] *Ludzie, idee, rzeczy. Studia historyczne* pod. red. M. Górnego, Wrocław 2008, s. 127-149.

<sup>40</sup> A. Zajączkowski trafnie zauważył „Przynależność do stanu magnackiego, nawet przy osobistym już zubożeniu, dawała znacznie lepsze szanse życiowe i umożliwiawała ponowny awans. Te relikty feudalizmu trwały w Austrii mimo kapitalizmu bardzo długo, aż po koniec monarchii w 1918 r.” zob. *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961, s. 104.

<sup>41</sup> A. Zajączkowski, *Główne...*, s. 50.

<sup>42</sup> Przez badaczy określana jako deglomowana i zatomizowana, zob. J. Tazbir, *Próby określenia kultury szlacheckiej w Polsce przedrozbiorowej*, [w:] *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, pod red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1976, s. 8, zob. S. Cynarski, *Sarmatyzm – ideologia i styl życia*, [w:] *Konfrontacje historyczne – Polska w XVII wieku, państwo, społeczeństwo, kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977, s. 263–264.

<sup>43</sup> S. Siekierski, *Kultura szlachty polskiej latach 1864-2001*, Pułtusk 2003, s. 11.

formalnych barier wewnątrz-stanowych było utrudnione<sup>44</sup>. Równość w ramach szlachectwa była pozorna – raczej funkcjonowała na poziomie nośnego hasła, instrumentalnie wykorzystywanego przez elity, bądź doły stanowe. Jedni używali go w celu pozyskania poparcia biedoty, drudzy w celu kompensacji swojej własnej niskiej pozycji. Właściwe byłoby tu stwierdzenie, że szlachta jako pewna społeczność otwarcie nie wyrażała i nie uwidaczniała podziałów wewnątrzgrupowych. W tym sensie, było to społeczeństwo, które zaciemniało obraz swojej hierarchii formalnie negując jej istnienie<sup>45</sup>. Inaczej oczywiście rzecz się miała z postawą wobec pozostałych grup społecznych, zewnętrznych wobec niej.

Powstaje zatem pytanie jak wyodrębnić tę zbiorowość? Mamy bowiem do czynienia ze szlachtą – grupą społeczną o niejasnej hierarchii wewnętrznej – oraz z ziemiaństwem, które w równie tajemniczy sposób wyrasta ze szlachty i również wewnętrznie różnicuje się wedle niezbyt dobrze rozpoznanych kryteriów, wykraczających dalece poza formalną tytułaturę. Bezradność wobec tego tajemniczego przejścia i kryteriów klasyfikacji oddała Irena Rychlikowa:

Szczególna trudność wyboru właściwej koncepcji klasyfikacyjnej polega m.in. na tym, że właściwie nie wiemy, czym jest ziemiaństwo w okresie przekształcania się feudalizmu w kapitalizm, bardziej stanem czy bardziej klasą, w jakim stopniu szlachecki monopol własności ziemskiej został przełamany<sup>46</sup>.

Nie dotyczy to tylko polskich badaczy. Niejasność pojęciowa prześladowa również publikacje zagraniczne. Jerome Blum w swojej ważnej pracy poświęconej szlachcie i rolnictwu w monarchii austriackiej pisał o szlachcicach posesjonatach, choć już podziały wewnętrzne w ramach tej grupy zostały pominięte (noble landowners)<sup>47</sup>. Jeśli chodzi o odrębność ziemiaństwa, czy arystokracji austriackiej, do której na poziomie państwowym należały również niektóre rodziny polskie, warto spojrzeć na analizę składu społecznego arystokracji austriackiej Godseya, która ujęła ledwie kilkanaście rodzin polskich związanych z dworem austriackim. Dla badacza zaboru galicyjskiego uderzająca wyda się lista nazwisk, na której brakuje wielu znacznych i zamożnych rodzin galicyjskich. Jednak sam autor stwierdza, że problem elit w tym okresie jest bardzo złożony, a proces upadku elit preindustrialnych w XIX/XX wieku stopniowy, niejednoznaczny i pozwalający szlachcie (nobility) na utrzymanie znacznych wpływów i zasobów<sup>48</sup>. Autor bez skrupowania używa terminu szlachta dla okresu 1867–1914, podczas gdy polscy badacze raczej stosują już określenie ziemiaństwo. W pewnym sensie jest to zrozumiały zabieg ze strony historyków polskich podkreślający pewną granicę, „płynną” dla każdego z zaborów, a związaną z uwłaszczeniem. Czy jednak ewolucja postaw w sferze zarządzania majątkiem i relacji

<sup>44</sup> J. Jedlicki, *Klejnot...*, s. 24.

<sup>45</sup> Nie wyrażało swoich podziałów otwarcie zob. L. Dumont, *Homo hierarchicus*, Kraków 2009, s. 360.

<sup>46</sup> I. Rychlik, *Dzieje ziemiaństwa polskiego w latach 1795–1945 – zarys problematyki badawczej*, „Dzieje najnowsze” 8, 1976, z. 1, s. 118.

<sup>47</sup> J. Blum, *Noble landowners in Austria and Agriculture*, John Hopkins Press - Baltimore 1948, s. 21–40.

<sup>48</sup> Wystarczy spojrzeć jak definiują arystokrację badacze zachodni, którzy też mają problem z ustaleniem terminologii – *nobility, squires, gentry, peerage, landowners, aristocracy* – tak samo odzwierciedlają niejasności terminologiczne jak polskie ujęcia problemu. Jeśli chodzi o odrębność ziemiaństwa, czy też arystokracji austriackiej, do której na poziomie państwowym należały również niektóre rodziny warto spojrzeć na analizę William Godsey Jr, *Quarterings and Kinship. Social Composition of the Habsburg Aristocracy in the Dualist Era*, „The Journal of Modern History” vol. 71, No. 1 (Mar. 1999) s. 95–104.

politycznych, która miała miejsce po uwłaszczeniu przeobraża szlachciców w ziemian? Czy z punktu widzenia czynników kulturowych, mechanizmów trwania i reprodukcji tej grupy, nie należy mówić dalej o szlachcie? Nie zaprzeczam tutaj istniejącej i ukazanej już w historiografii zmianie postaw przedstawicieli tej grupy<sup>49</sup>. Jednak w tym kontekście zrozumiałe jest swobodne używanie przez niektórych terminu nobility w sytuacji, w której polscy badacze piszą o ziemianach.

Podobnie rzecz ma się z terminem *dworianstwo* i składem społecznym tej grupy u schyłku XIX wieku w Rosji. Raz używane jest ono na określenie formalnego, prawnego stanu szlacheckiego, który można było osiągnąć służbą w państwie Rosji, a innym razem kojarzone jest z dziedzicami majątków ziemskich. Dawniej obydwie grupy były zbieżne, jednak u schyłku XIX wieku w ramach tej kategorii znalazło się coraz więcej osób ze zróżnicowanym pochodzeniem. Od czasów Wittego, do elit cesarstwa wchodziły wysocy rangą urzędnicy, kapitaliści rosyjscy i potomkowie szlachty, których przedstawiciele wchodziły do prawnej kategorii dworian. Wzrastająca liczba przedstawicieli *noblesse de robe* w Rosji schyłku XIX wieku nieuchronnie dzieliła dworian na „dziedzicznych” i „zasłużonych”, choć z kolei przedstawiciele biurokracji, rosyjskie odpowiedniki *noblesse de robe*, sami przechodzili w szeregi szlachty, co jeszcze utrudnia konstrukcję rzeczywistego obrazu tej grupy<sup>50</sup>. W carskiej Rosji zresztą, jak niektórzy badacze trafnie zauważali, niesłychane zróżnicowanie ziemiaństwa pod koniec XIX wieku owocuje brakiem jedności klasowej. W tym wypadku autor używał terminu *landed gentry* na określenie przedstawicieli dworianstwa posiadających majątek ziemski, czyli będących dziedziczną szlachtą - bliżej oddaje to specyfikę polskiego terminu ziemiaństwo<sup>51</sup>. Co ciekawe jednak, potrafili oni podnosić sprawę przynależności stanowej i postulować ograniczenie napływu nowych przedstawicieli w postaci wysokich rangą urzędników i kapitalistów. Bez względu na te starania ledwie 55% przedstawicieli dworianstwa, wedle cenzusu z 1897 roku, posiadało majątek ziemski. Ukazuje to w pewien sposób dynamikę zmian elit społecznych oraz tłumaczy niespójność terminologiczną.

Podobny problem można znaleźć w analizach przemian szlachty brytyjskiej dla wcześniejszego okresu. Również i tam występuje kilka odmian i gradacji tej grupy – *squires, peers, gentry, aristocracy*<sup>52</sup>. Jeśli dodamy, że skład tych grup miał swoją dynamikę, to zagadnienie klasyfikacji jest równie frapujące jak w przypadku innych krajów i czasów.

W Polsce problem ten próbowano rozwiązać w różny sposób. Stanisław Siekierski przyjmując definicję szlachty, uznał ją za stan podzielony na warstwy. Podział taki spowodował, że w swoich badaniach skupia się on na kulturze<sup>53</sup>. Logiczną konkluzją byłoby stwierdzenie, że ziemiaństwo to w istocie grupa stanowiąca ostatnią reprezentację przekształconej przez zaborców i zmiany społeczno-gospodarcze warstwy posesjonackiej szlachty polskiej. Konsekwentnie stosując ten podział, podobne miejsce miałyby

<sup>49</sup> zob. J. Kita, *Tomasz Potocki (1809-1861). Ewolucja postaw ziemianina polskiego*, Łódź 2007.

<sup>50</sup> W.E. Mosse, *Bureaucracy and Nobility in Russia at the End of the Nineteenth Century*, „The Historical Journal” Vol. 24, No. 3 (Sep., 1981), pp. 605-628, Cambridge University Press.

<sup>51</sup> T. Emmons, *The Russian Landed Gentry and Politics*, „Russian Review” Vol. 33, No. 3 (Jul., 1974), pp. 269-283.

<sup>52</sup> H.J. Habakkuk, *English Landownership 1680-1740*, „The Economic History Review” Vol. 10, No. 1 (Feb., 1940), pp. 2-17.

<sup>53</sup> St. Siekierski, *Kultura...*, s. 9.

arystokracja, która z czasem zbliżała się do ziemiaństwa, zwłaszcza w oczach innych warstw społecznych<sup>54</sup>.

Ziemiaństwo schyłku XIX wieku było często dwuśrodowiskowe w rozumieniu „bywania towarzyskiego”, oraz w kwestii czerpania dochodów (głównie z rolnictwa, choć coraz częściej też z przemysłu i handlu) ale dalej pozostało wierne swojemu stylowi życia<sup>55</sup>. Czy jednak ta dwuśrodowiskowość towarzyska nie była wymuszona przez dywersyfikację źródeł dochodów i związaną z tym potrzebę szerszych kontaktów społecznych, a tylko zdeklasowani ziemianie, wykazywali gotowość do przełamywania barier stanowych, choć dalej kultywowali swoje związki ze stanem szlacheckim<sup>56</sup>?

Z kolei Witold Molik zauważył, że w Wielkopolsce miały miejsce dwa równoległe procesy. Z jednej strony postępowała deklasacja szlachty nieumiejącej sobie poradzić z nowymi realiami poułaszczeniowymi. Z drugiej – ci którzy przetrwali, utrzymali swoje dobra, a nawet je powiększyli i stali się podobni do wielkich właścicieli ziemskich w krajach zachodnich<sup>57</sup>. Molik zaznacza również dwa sposoby ujmowania ziemiaństwa. Pierwszy – jako wielkich właścicieli ziemskich i ludzi czerpiących dochody z wielkiej własności ziemskiej, drugi zaś podkreślający historyczne powiązanie ze stanem szlacheckim<sup>58</sup>. W pewnym sensie są to:

1. Wąskie, ekonomiczne i łatwe do zastosowania kryterium agregacji;
2. Szerokie, odnoszące się do wspólnoty historycznej, kryterium kulturowe – nieostro zarysowane i utrudniające wyodrębnienie zbioru.

Rozbieżność pomiędzy cechami ekonomicznymi (klasowymi) a kulturowymi (stanowymi) i wynikające z nich trudności z policzalnością i klasyfikacją ziemian próbowano przezwyciężyć również w literaturze, budując pomost pomiędzy ekonomią a kulturą, twierdząc, że ziemiaństwo:

Będzie to ogół większych właścicieli ziemskich pochodzenia szlacheckiego lub z rodzin nowych, które przez małżeństwa i współzycie towarzyskie zdołały się zasymilować z grupą, a także w pewnej mierze dzierżawców pochodzenia szlacheckiego lub ziemian świeżo wywłaszczonych<sup>59</sup>.

Definicja podkreśla znaczenie tradycji i historycznej świadomości własnego pochodzenia – istotnych składników tożsamości ziemian. Uwypukla rolę małżeństw i życia towarzyskiego, akceptacji grupy – kryteriów dotyczących stylu życia i jego podtrzymywania oraz kryterium ekonomiczne, czyli posiadanie majątku, dzierżawy, ewentualnie wspomnień o świeżo posiadanym majątku w wypadku wywłaszczonych. Rodziny „nowe”

<sup>54</sup> W moim przekonaniu dla włościan z folwarku Jaśnie Wielmożny był tak samo odległą społecznie osobą jak Jaśnie Wielmożny Hrabia, czy Jaśnie Oświecony Książę. Te etykiety miały znaczenie i były precyzyjnie rozpoznawane i przypisywane wewnątrz ziemiaństwa, stąd częsta umiejętność poruszania się w tytulaturze, genealogii. Natomiast dla mieszkańców „gromady” dwór był społecznie jednakowo odległy, bez względu na stopień utytułowania jego właścicieli.

<sup>55</sup> St. Siekierski, *Kultura szlachty...*, Pułtusk 2003, s. 125.

<sup>56</sup> Tamże, s. 121.

<sup>57</sup> W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku – kultura materialna*, Poznań 1999, s. 12.

<sup>58</sup> Tamże, s. 14–15.

<sup>59</sup> W. Roszkowski, *Gospodarcza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1986 cyt. za M. Ustrzycki, *Ziemiaństwo polskie na kresach 1864–1914. Świat wartości i postaw*, Kraków 2006, s. 9.

to w istocie zwrócenie uwagi na korozję barier stanowych, które powodowały otwarcie się ziemiaństwa na inne grupy. Zatem ziemianinem byłby nie tylko ten, kto ma majątek ziemski i pochodzenie szlacheckie, ale również ten, kto dysponuje pamięcią o posiadaniu majątku, a zatem kultywuje swoją tożsamość, choć utracił potwierdzające ją podstawy majątkowe. Ten niebagatelny czynnik nie został do dziś naświetlony badaniami, a przecież, jak już postulowałem, to właśnie umiejętne konserwowanie stabilnej tożsamości szlacheckiej, wbrew niestabilnej sytuacji materialnej, pozwalało odzyskać zubożałym rodzinom świetność rodu, lub też potwierdzić ją na nowo adekwatnym majątkiem, w okresie „prosperity”. Wątek pamięci i jej kultywowania i oraz pielęgnowanie swojej historii zapobiegającej deklacji społecznej (majątkową można było jakiś czas wytrzymać) to w istocie koncentracja na kapitale nie ekonomicznym ale symbolicznym<sup>60</sup>. W sferze kulturowej przecież zarówno szlachta jak i ziemiaństwo na terenach polskich było ważnym „aktorem społecznym”, nawet gdy straciło inicjatywę na polu gospodarczym.

Zatem można rozróżnić dwa nurty definiowania. Pierwszym jest formalne określanie właścicieli ziemskich wedle definicji, czym i jak duża własność ziemska ma być. Drugim jest natomiast odnoszenie się do cech kulturowych takich jak tradycja rodzinna, świadomość przynależności, styl życia. Trudność sprawia fakt, że pomimo niewątpliwego poczucia wspólnoty i przynależności do jednej grupy przez ziemian, każdy z dworów, zwłaszcza na kresach i w regionach mniej zaludnionych, był pewnym „zamkniętym światem” – światem wartości i postaw samym w sobie<sup>61</sup>. W tej wspólnotce mamy liczny konglomerat różnych środowisk, pogrupowanych wedle tradycji rodzinnych, których odrębność była przestrzegana<sup>62</sup>. Zróżnicowanie było też wynikiem odmienności terytorialnych i regionalnych. I tak niektórzy autorzy twierdzą, że pochodzeniowo ziemiaństwo górnośląskie wywodziło się z kilku grup i miało związek z peryferyjnością regionu (Austrii i Prus – była to ważna, ale jednak prowincja graniczna). Pierwszą były stare rody rycerskie przybyłe z różnych regionów Europy środkowej, drugą stanowili ci, którzy za zasługi dla cesarstwa Habsburgów otrzymali nobilitacje. Trzecia składała się z nobilitowanych w czasach monarchii pruskiej<sup>63</sup>. Utytułowanie odpowiadało pozycji majątkowej i było efektem racjonalnej polityki cesarstwa austriackiego, później monarchii pruskiej. W takim ujęciu regionalnym ziemiaństwo to warstwa społeczna o tradycjach rycerskich, szlacheckich, posiadająca herb, odróżniająca się od szlachty zwyczajnej stylem życia i stanem majątkowym<sup>64</sup>. Za regionalizm wpływający na kształt ziemiaństwa można uznać nie tylko

<sup>60</sup> Na temat ról społecznych i kapitału zob. między innymi: P. Bourdieu, L.J.D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa 2001, s. 76–93; P. Bourdieu, *Rozum praktyczny. O teorii działania*, Kraków 2009, s. 87–93.

<sup>61</sup> Ustrzycki podkreślał swoistość życia w poszczególnych dworach i pałacach, M. Ustrzycki, *Ziemiaństwo...*, s. 25.

<sup>62</sup> Przykładem może być religia. W rodzinach protestanckich, przynależność do zboru była tradycją rodzinną. Podobnie katolicyzm – wyznanie religijne zrastało się z historią rodziny. Zmiana wyznania mogła być traktowana jako sprzeniewierzenie się tradycji rodowej np. kalwinizmu zob. L. Dębicki, *Z dawnych wspomnień 1846–1848*, Kraków 1903. Katolicki wymiar tego zjawiska dobrze prezentuje w rodzinie Stefan Skibniewski, *Archiwum rodzinne Skibniewskich przydomku Kurzec, herbu Ślepowron*, Kraków 1912. Dewizą rodzinną wedle autora miało być zawołanie: „Fidei – Fidem”. Ilość powołań w tej rodzinie w XIX i XX wieku zdaje się świadczyć o sile tej dewizy.

<sup>63</sup> W. Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, Opole 1997, s. 42.

<sup>64</sup> Tamże, s. 11.

położenie geograficzne i system prawny, ale także otoczenie ekonomiczne – obecność przemysłu, surowców naturalnych, dużych ośrodków miejskich, sieci kolei.

Kolejną definicją, którą można odnaleźć w literaturze jest następujące ujęcie:

Pojęcie ziemiaństwa oznacza warstwę społeczną ukształtowaną na przełomie XIX i XX wieku, która stanowiła kontynuację stanu szlachecko-magnackiego o zmienionym składzie społecznym. Zmiana ta nastąpiła poprzez rozwój stosunków kapitalistycznych na ziemiach polskich w końcu XIX wieku. [...] Ziemiaństwo stanowili kategorię socjologiczno-ekonomiczną, wśród której przeważali posiadający pochodzenie szlacheckie<sup>65</sup>.

Warto zwrócić uwagę na termin „socjoekonomiczna kategoria”. Jest to ponowne podkreślenie rozdzielności, przynajmniej analitycznej, czynników ekonomicznych, takich jak wielkość majątku, dochód, bogactwo, sposób gospodarowania, od czynników społecznych, takich jak styl życia, sposób konsumpcji, świat wartości i postaw oraz mechanizm ich reprodukcji. Z czynników pomagających wyodrębnić ziemiaństwo od innych grup społecznych autor definicji wymienił dodatkowo: przywiązanie do ziemi jako własności prywatnej, kultywowanie tradycji i obyczajów ziemiańskich, przywiązanie i podkreślanie pochodzenia szlacheckiego, docenianie wykształcenia w życiu i stały trend do jego zdobywania, religijność i akceptację zasad katolicyzmu, podkreślanie dystansu społecznego do innych grup, dążenie do zachowania prestiżu<sup>66</sup>. Cech takich jak zdobywanie wykształcenia i przywiązanie do ziemi, jako własności prywatnej oraz religijność nie wiązałyby tylko z ziemiaństwem, lecz ogólnie z członkami społeczeństwa wiejskiego, konserwatywnego, a jednocześnie takiego, w którym coraz więcej grup społecznych docenia rolę wykształcenia w awansie społecznym. Pozostałe kryteria są natury kulturowo-obyczajowej i związanej z pochodzeniem szlacheckim. Jak jeden z autorów zauważył:

Ziemiaństwo wywodzące się ze społeczeństwa stanowego stało się trzonem klasy wielkich posiadaczy rolnych, tworząc w jego łonie specyficzną warstwę. Jednocześnie ze względu na wykształcenie i pozycję na wsi, odgrywało rolę inteligencji wiejskiej, konkurując z nauczycielstwem i duchowieństwem. Jednak pod wpływem zagrożeń i zmian cywilizacyjnych, zamiast stawać się warstwą co raz bardziej otwartą, odżyły w niej tendencje do zamykania się<sup>67</sup>.

W tej grupie należy umieścić również przypadki graniczne, takie jak: dzierżawców i arystokrację. Byli traktowani jak ziemiaństwo i mieli swój odrębny status związany z zajmowaniem krańcowych miejsc w wewnętrznej hierarchii grupy.

Na liczne trudności terminologiczne zwracał już dawniej uwagę Andrzej Kwilecki<sup>68</sup>. Nie przeszkadza to wznawiać problemu przy okazji kolejnych publikacji dotyczących ziemiaństwa<sup>69</sup>. Jeśli przyjmiemy, że ziemiaństwo było klasą majątkową – to znaczy

<sup>65</sup> B. Gałka, *Ziemiaństwo i ich organizacje 1918–1939*, Toruń 1992, s. 23.

<sup>66</sup> Tamże, s. 27.

<sup>67</sup> Sz. Rudnicki, *Ziemiaństwo Polskie*, Warszawa 1993, s. 12.

<sup>68</sup> A. Kwilecki odnosząc się do m.in. prac Roszkowskiego pisał o nierozwiązanych i dyskusyjnych zagadnieniach pojawiających się w badaniach nad ziemiaństwem, patrz A. Kwilecki, *Stratyfikacja warstw wyższych w dawnej Polsce, ziemiaństwo i arystokracja*, [w:] „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 58, 1996, z. 1, s. 103–109. Najnowszą próbę rozwinięcia definicji ziemiaństwa podjął Tadeusz Epstein. Choć nie nawiązał do weberowskiej koncepcji stanu, podsumował, że właściwie można definiować ziemiaństwo tylko za pomocą otwartego katalogu cech.

<sup>69</sup> Zob. T. Epstein, *Wokół definicji ziemiaństwa*, [w:] *O polskich elitach raz jeszcze*, pod red. T. Epsteina, S. Górczyńskiego, A. Karpińskiego, Warszawa 2007, s. 55–68.

przynależność do niego opierała się na kryterium ekonomicznym stanu posiadania, względnie działania w określonym polu gospodarczym, to naturalnie określimy stopień majątności, czy też wielkość gospodarstwa, od której zaczyna się przynależność do tej klasy. Będzie to kierować wysiłek badawczy na tory analizy pewnej wspólnoty ekonomicznej, zjawisk rynkowych oraz praktyk ekonomicznych, które zachodziły i którym owa klasa podlegała. Choć pozwala to naświetlić zróżnicowanie majątkowe w ramach grupy, to powoduje też sztuczne odcięcie części osób, które wedle kryteriów (nazwijmy je ekonomicznymi) nie kwalifikują się, a jednak bez wątpienia są, były i będą postrzegane przez siebie oraz innych jako część ziemiaństwa – spadkobierców szlachty. Różnice regionalne pomiędzy zaborami mogą spowodować, że klasyfikacja musi być stworzona dla każdego z zaborów z osobna (jak jednak wytłumaczyć poczucie wspólnoty ponad kordonami) albo będzie zbyt rygorystyczna, a tym samym nietrafnie odzwierciedli tę grupę. Nie jest to tylko problem historyków, ale ogólny problem trafności klasyfikacji i modeli w nauce<sup>70</sup>. Należałoby również spodziewać się w ramach tej wspólnoty klasowej istnienia jasno zdefiniowanych interesów ekonomicznych i w związku z tym stworzenia wspólnego programu gospodarczego oraz w konsekwencji, zwartego stronnictwa politycznego. Badania Włodzimierza Micha ukazują, że ziemianie nie potrafili stworzyć formacji politycznej, choć organizowali się na swój specyficzny sposób politycznie i społecznie<sup>71</sup>. Trudno jednak przypisywać tym formom charakteru jedności klasowej wielkich posiadaczy ziemskich<sup>72</sup>. Nie spełnia tych warunków względna konsolidacja podczas wspólnego zagrożenia kryzysem ekonomicznym i marginalizacją polityczną w latach 30-tych dwudziestego wieku. Może się okazać, że klasa będzie zbyt „mocnym” określeniem eterycznej wspólnoty ziemiańskiej, która istniała pomimo olbrzymiego zróżnicowania. Tę dziwną wspólnotę, często burzoną konfliktami ekonomicznymi opisał trafnie jej członek:

We wszystkich dawnych trzech zaborach ziemiaństwo różniło się sposobem życia, zwyczajami, stosunkiem do ludu, wreszcie pewnymi naleciałościami wypływającymi z warunków ekonomicznych i politycznych różnych u każdego zaborcy. Niemniej jednak wszystkich nas ziemian łączyła jakaś tajemna siła, która szła z ziemi, z gospodarstwa, ze starych ścian dworów i wspólnej tradycji szlacheckiej<sup>73</sup>.

<sup>70</sup> Kwestie te analizował w godny uwagi sposób Ian Barbour, *Mity, modele i paradygmaty*, Kraków 1984.

<sup>71</sup> Zob. *Anachroniczna kasta czy nowocześni obywatele? Problematyka ziemiańska na lamach prasy w Polsce od końca XIX stulecia do 1939 roku*, pod red. E. Maj i W. Micha, Lublin 2009 oraz W. Micha, *Przeciw pauperyzacji i wywłaszczeniu – walka Związku Ziemian w Warszawie o oplacalność produkcji i zachowanie własności folwarczej w latach 1916–1926*, Lublin 2009.

<sup>72</sup> Podobnie zresztą było podczas zaborów np. w Galicji, gdzie wydaje się, że ziemianie nie stworzyli zwartego stronnictwa politycznego (partii) agrariuszy ziemskich pomimo przypisywania im takiej tendencji zob. W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906*, t. I, Kraków 1907 s. 223. Prace takie jak: Z. Fras, *Florian Ziemiałkowski – biografia polityczna*, Wrocław 1991 czy *Protokoły Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa (lata 1867–1868)*, opracowali Z. Fras i S. Pijaj, Kraków 2001 i opracowania A. Wątor, *Galiczyńska Rada Narodowa w latach 1907–1914. Z dziejów instytucji obywatelskiej*, Szczecin 2000 oraz tenże, *Ziemiańin polityk Tadeusz Cieński 1856-1925 – z dziejów konserwatyzmu wschodniogaliczyjskiego*, Szczecin 1997 ukazują, że scena polityczna i udział w niej ziemian nie miały charakteru zorganizowanego stronnictwa politycznego, ale raczej koterii, których ziemiańskość nie jest eksponowaną cechą, działającą jako oficjalny element integrujący i tworzący podstawy programu i organizacji politycznej. W odróżnieniu np. od formacji chłopskich, w których niewątpliwie czynniki bycia i przynależenia do włościaństwa miały znaczenie dla formowania się partii.

<sup>73</sup> M. Jałowiecki, *Requiem dla ziemiaństwa*, Warszawa 2003, s. 9.

Pojawia się tu zasadnicze pytanie o wspólnotę. Z czego ona wynikała? Czy pochodziła z podobnej sytuacji materialnej, sposobu funkcjonowania na rynku ekonomicznym tak dawnego, że aż obrosłego kulturą? Czy wyrosła z przekształconego poczucia wspólnoty stanowej, opartej na stylu życia, wychowaniu, oraz nakazach i zakazach dotyczących związków małżeńskich<sup>74</sup>? Zresztą ziemia i gospodarowanie – czyż same w sobie nie uległy pewnemu uspołecznieniu? Traktowano je nie jako sposób zarabiania, ale jako poczucie misji, obowiązek ziemianina wynikający ze świata wartości, a nie ekonomicznej kalkulacji. Jak pisała trafnie jedna z ziemianek, obejmująca majątek we własny zarząd:

dyrektor tak się wylamuje spod woli właściciela, że ten się staje zerem a ja zerem być nie chcę, bo uważam, że przed Bogiem mam za wszystko odpowiedzialność i powinnam rządzić póki mam głowę na karku<sup>75</sup>.

Warto zauważyć, że właścicielka zwalnająca zarząd w majątku w swoich decyzjach kieruje się zupełnie innymi kryteriami niż wynik ekonomiczny w postaci dochodu.

Problem kryterium ekonomicznego był dostrzegany przed wojną. W Drugiej Rzeczypospolitej stał się ważny z powodów podatkowych, a także określenia liczby poszczególnych segmentów społeczeństwa. Sami ziemianie, w zmieniającym się społeczeństwie, zadawali sobie pytanie, jak określić przynależność do tej grupy, jakie kryterium przyjąć. Kryterium ekonomicznym miała być wielkość gospodarstwa:

Z punktu widzenia wielkości majątku ziemskiego, uprawniającego obywatela do bycia ziemianinem, przyjmowano za wystarczającą powierzchnię, co najmniej 100 ha<sup>76</sup>.

Granica ta jednak była może adekwatna do warunków Wielkopolski (dłużej funkcjonująca odrębność własności chłopskiej). Wojciech Roszkowski w studium nad ziemiaństwem stwierdzał, że stawianie granic 100 lub 50 hektarów prowadziło do zafalszowania, gdyż albo eliminowało ubogich ziemian, albo kwalifikowało do tej zbiorowości dużą własność, będącą w rękach innych grup społecznych, co nijak miało się do rzeczywistego poczucia wspólnoty ziemiaństwa<sup>77</sup>. Przyjęcie odpowiedniej terminologii powinno mieć głębokie konsekwencje w praktyce badawczej. Często nie ma. Problem rozwiązywano szukając odpowiedniego nazewnictwa, rzadko jednak, poza nielicznymi wyjątkami, poszukiwania te były kontynuowane<sup>78</sup>.

Aby wypracować jakąś propozycję badawczą w klasyfikacji i opisanu tej grupy społecznej, w moim przekonaniu, trzeba odejść od poziomu partykularnego, wiążącego nas z „epoką”, tym co „swoiste”, niepowtarzalne, a wejść na poziom teoretyczny, by móc ponownie zagłębić się w meandry minionej rzeczywistości społecznej. Niewątpliwie dla

<sup>74</sup> Te czynniki wymienia jako fundamentalne dla stanu Max Weber, *Gospodarka i społeczeństwo – zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 231–232.

<sup>75</sup> Aniela Horodyska, List do Ludwika Skibniewskiego, Thusteńkie 27 12 1937, Archiwum Ludwika i Felicy Skibniewskich, zbiór korespondencji, w posiadaniu prywatnym.

<sup>76</sup> A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998, s. 17.

<sup>77</sup> W. Roszkowski, *Landowners in Poland 1918-1939*, Columbia University Press. New York 1991, s. 10.

<sup>78</sup> A. Zajączkowski odniósł się do tego problemu pisząc: „Niektórzy bowiem zbiorowości stanowe uważają za swoiste zbiorowości klasowe, za klasy wtórne właściwe feudalizmowi. W książce tej autor zajmuje inne stanowisko, ale różnica ma charakter metodologiczny. Po prostu uważa on, że traktowanie stanów jako odrębne kategorie poznawcze, pogłębia i ułatwia rozumienie odpowiedniej rzeczywistości społecznej”, A. Zajączkowski, *Rzecz o socjologii*, Warszawa 1990, s. 54–55.



historyka, którego celem jest ukazywanie tego co niepowtarzalne, szczególne dla danych czasów i obszaru analizy, jest to zabieg trudny do zaakceptowania i stanowisko to musi być respektowane<sup>79</sup>. Z drugiej jednak strony, korzyści z takiej procedury są atrakcyjne – pozwala nam to na ukształtowanie instrumentów badawczych. Krytykom uniwersalnych modeli przeszczepianych z jednej rzeczywistości i stanowiących inspirację, podstawę do analizy innej, można przeciwstawić argumenty:

najgłębszą logikę świata społecznego można uchwycić tylko pod warunkiem zanurzenia się w poszczególności rzeczywistości empirycznej, w historycznie określonym miejscu i czasie, po to jednak, aby skonstruować ją jako szczególny przypadek tego co możliwe<sup>80</sup>.

Modele społeczne (nawet fragmentaryczne), które mogą budzić u historyków uzasadnione podejrzenia uniwersalności w czasie – zatem ahistoryczności – stosowane w praktyce pozwalają odnaleźć nie uniwersalność, ale właśnie różnice, które powodują, że elementy twierdzeń teoretycznych trzeba zweryfikować, zmienić, dostosować<sup>81</sup>. Podjęcie takiego wysiłku na gruncie historycznym pozwala dostrzec sprzeczności, zarysować to co odmienne i szczególne, a zatem historyczne w rozumieniu przedstawionym powyżej. Pojawia się jednak problem, który wymaga pewnego wyjaśnienia. W jaki sposób fenomen stricte historyczny jakim niewątpliwie było ziemiaństwo (szlachta) analizować w kategoriach socjologicznych, które przecież jako teoretyczne i abstrakcyjne przybierają często postać ahistoryczną<sup>82</sup>?

Zamęt zwiększa fakt, że w historii realnie funkcjonowała zbiorowość nazywająca się szlachtą i ziemiaństwem – w tym sensie kategoria analityczna (nazwa klasy, stanu, warstwy) pokrywa się z kategorią historyczną. Na domiar „złego”, grupa nazywająca się szlachtą, w pewnym okresie zaczyna nazywać się i jest nazywana przez innych ziemiaństwem. Wyznaczenie cezury czasowej przejścia z grupy nazywanej szlachtą (potocznie kojarzone ze stanem) w ziemiaństwo (klasa, warstwa) jest być może związane z procesem rozpadu feudalizmu (ekonomicznego) – choć właściwie chodzi tu o fakt uwłaszczenia jako łatwej cezury czasowej. Jeśli weźmiemy od uwagę, że w każdym z trzech zaborów zmiany uwłaszczeniowe miały swoją specyfikę i różne tempo, trudno agregować jednostki na bazie ekonomicznych czynników w ramach grupy nazywanej ziemiaństwem – wszak uwłaszczenie na ten czynnik zwraca uwagę. Cezura czasowa jest tu trudna do przyjęcia, sam fakt regulacji prawnej nie od razu zmienił realia gospodarcze<sup>83</sup>. Przy rosnącej dynamice stanu posiadania, która przecież charakteryzuje schyłek XIX wieku, ale także i lata 1921-1939 – trudno zakładać, że deklasacja majątkowa szła w parze ze świadomością deklasacji i znalezienia się poza ziemiaństwem. Im bardziej

<sup>79</sup> E. Hobsbawm, *On History*, New York 1997, s. 71–94.

<sup>80</sup> P. Bourdieu, *Rozum praktyczny*, Kraków 2009, s. 12.

<sup>81</sup> Zob. tamże, s. 13.

<sup>82</sup> O ahistoryczności socjologii i problemach z tym związanych zob. W. Kwaśniewicz, *Przeciw lekceważeniu historycznego punktu widzenia w badaniach socjologicznych*, wystąpienie w Łodzi w dniu 11 września 1981 r. na zebraniu grupy roboczej „Metodologia badań socjologicznych a rozumienie zjawisk społecznych”, „Studia Socjologiczne” 1–2, 1982 Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, s. 5–30.

<sup>83</sup> John Komlos w swojej pracy wykazał, że teza o rewolucyjności zmian uwłaszczeniowych w kilku latach po 1848 roku w Cesarstwie Austriackim, choć racjonalna, nie znajduje potwierdzenia w analizie poszczególnych sektorów gospodarki, J. Komlos, *The Habsburg Monarchy as a Customs Union. Economic Development in Austria-Hungary in the Nineteenth Century*, Princeton University Press, New Jersey 1983, s. 11–12.

Kryterium majątkowe było zagrożone, tym ważniejsze stawały się czynniki pozaekonomiczne, konstytuujące daną rodzinę w ramach warstwy. Nie znaczy to, że czynniki te nie były ze sobą silnie powiązane. To od zasobności portfela zależały wychowanie, edukacja, „pokazanie się” i uczestnictwo w ziemiańskim stylu życia. Niejasne sąsiedowanie feudalizmu (kultury szlacheckiej) z kapitalizmem (ziemiaństwo jako klasa ekonomiczna) trafnie określił w Galicji Grodziski:

Słuszne jest stwierdzenie, iż uwłaszczenie chłopów spowodowało, że przez spory jeszcze czas mieliśmy na ziemiach polskich do czynienia z półnowoczesnym ziemiaństwem i półzacołanym chłopstwem, z dwudzielnym obrazem polskiej wsi, złożonej z dworu i gromady<sup>84</sup>.

Ziemiaństwo ukonstytuowało się jako odrębna grupa w społeczeństwie polskim, grupa silnie związana ze swymi antenatami – szlachtą, a jednak posiadającej odrębną tożsamość. Otrzymali w spadku po stanie szlacheckim powszechnie uznany prestiż i wysoki status społeczny<sup>85</sup>. Zatem coś się zmieniło – pytaniem zasadniczym jest pytanie o to co i w jakim obszarze życia zbiorowości szlacheckiej, potem ziemiańskiej? Skąd to przejście terminologiczne ugruntowane w polskiej literaturze? Czy ma ono uzasadnienie metodologiczne? Czy pojęcia szlachta/ziemiaństwo to zjawiska, które analizujemy, czy jest to raczej pojęcie służące za instrument badawczy, czy może pewien szablon myślowy – którego pojawienie się na gruncie historiografii sam w sobie mógłby być interesującym problemem badawczym<sup>86</sup>?

W pewien sposób odpowiada na to pytanie metodologiczne rozdzielenie faktu historycznego i faktu dziejowego<sup>87</sup>. Trzeba rozróżnić między ziemiaństwem jako fenomenem, który przynależy do pewnej epoki i czasów, a ziemiaństwem jako kategorią socjologiczną, grupą społeczną. W tym ujęciu nie jest ono ponadczasowe, jest też częścią dziejów, tyle że po prostu postrzeganą jako zjawisko społeczne – wszak jest to zbiorowość. Celem jest zbadanie zbiorowości historycznej, a nie tylko jej wytworów, świadectw jej istnienia. Przedmiot badań historycznych, którym jest ziemiaństwo jako grupa społeczna, domaga się specyficznej procedury badawczej, innej niż ziemiaństwo rozumiane jako zbiorowość istniejąca w danej epoce i czasach. W takim ujęciu ziemiaństwo jako fakt historyczny jest też faktem społecznym w określonych ramach czasowych – a zatem strukturą. To

<sup>84</sup> Grodziski odnosił się do uwagi Tadeusza Łepkowskiego, zob. S. Grodziski, *Schylek stanu szlacheckiego na ziemiach polskich*, [w:] *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku*, t. 8, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1987, s. 108.

<sup>85</sup> Rajmund Buławski w swoich badaniach kwestionariuszowych badał grupy społeczne drugiej Rzeczypospolitej próbując określić ranking prestiżu społecznego. Ludzie z różnych grup społecznych zgodnie na pierwszym miejscu wymieniali wielkich właścicieli ziemskich, na drugim fabrykantów i przedsiębiorców, W. Roszkowski, *Landowners in Poland 1918–1939*, New York 1991, s. 131. Potwierdzał to również Żarnowski, który podkreślał prestiż ziemiaństwa i arystokracji, J. Żarnowski, *Spółczesność drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 289.

<sup>86</sup> Louis Mink pisał trafnie oddając ten problem *there are concepts we think about, there are concepts we use in thinking, and there are concepts (usually called a priori) we think with. An analogy would be that there are things we look at, there are instruments like loupes and lorgnettes which we use as aids to vision, and there is the eye itself and its structure*. Zob. L.O. Mink, *Change and Causality in the History of Ideas*, [w:] „Eighteenth-Century Studies” Vol. 2, No. 1, (Autumn, 1968), pp. 7–25.

<sup>87</sup> Chodzi tu o rozdzielenie faktu dziejowego jako tego się zdarzyło i faktu historycznego, czyli tego elementu dziejów, który jest przedmiotem badań nauki historycznej, subtelne odróżnienie tego co było, od przedmiotu badań historii zob. W. Moszczeńska, *Metodologii historii zarys krytyczny*, Warszawa 1977, s. 61–65.

przejście od faktu historycznego do faktu społecznego miało swoje miejsce już w historii<sup>88</sup>. Ziemiaństwo jako przedmiot badań jest strukturą, złożonym zjawiskiem mającym swoją dynamikę wykraczającą poza porządek ścisłej chronologii historycznej. Procesy społeczne zdają się nie respektować dat otwarcia i zamknięcia, co nie znaczy, że nie mają swoich ram czasowych.

Problem ze zdefiniowaniem ziemiaństwa, z licznymi definicjami, które raz to odnoszą się do pochodzenia szlacheckiego, raz do majątku, potem do kultury, jest problemem zde-rzania się tego co partykularne (historycznie zmienne) z tym co uniwersalne (ahistoryczne), choć zarazem umieszczone w dziejach. Zarówno termin szlachta jak i ziemiaństwo funkcjonowały długo w historii, zmieniały swoje znaczenie i zakres. Jednocześnie miały swój uniwersalny wymiar, który łączył je poprzez wieki. Problem definicyjny to nie tylko kłopot z nazwaniem, zawężeniem pola rzeczywistości badanej, wyrażony lakonicznie we wstępie, gwoli spełnienia wymogów formalnych. Definicja grupy nie jest tworzona „a muzom”, tylko stanowi punkt wyjścia w procedurze operacjonalizacji problemu ziemiaństwa, które przecież istniało jako kategoria społeczna w XVIII, XIX i XX wieku. Zatem bez zabiegu analitycznego zdefiniowania grupy społecznej ziemiaństwa, rozważanie zjawisk dotyczących tej warstwy przypomina procedurę wyjaśniania niewiadomego przez niewiadomą. Generuje to sporo nieporozumień, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie badacz ma aspiracje wyjaśnienia nie tylko historii rodzin ziemiańskich (czyli tego co niepowtarzalne), ale skupienia się na procesach społecznych, strukturze grupy, procesach zachodzących w niej i działających na tę grupę. To oderwanie od historii występuje tam, gdzie pojawia się problem przekształceń społecznych, zmian gospodarczych, przemian rodziny, obyczajów, albo temat wiążący nie poszczególne jednostki, rodziny, ale całe ich klasy. Oderwanie nie oznacza ucieczki od faktów – od historii – oznacza po prostu ujęcie jej w karby schematu teoretycznego. Pozwala to nie zgubić się w mnogości faktów, umożliwiając ich szeregowanie wedle istotności, która wynika z wcześniejszych rozstrzygnięć. Co więcej, każdy krytyk ma dość łatwe zadanie, gdyż badacz sam ujawnia swoją procedurę, właśnie po to, aby mogła zaistnieć intersubiektywna sprawdzalność, powtarzalność procedury – zdaniem autora istotny warunek naukowości.

Nie roszcąc sobie prawa i zasługi do powiedzenia czegoś szczególnie nowego, właśnie taką procedurę zastosowaną do ziemiaństwa chciałbym w niniejszym artykule zaprezentować, choć na ten temat wiele już napisano. Między innymi Krzysztof Jasiewicz i Włodzimierz Mich zwracali uwagę na powiązanie charakterystyki ziemiaństwa z koncepcją stanu Maxa Webera<sup>89</sup>. W tej perspektywie klasy i stany nie są istniejącymi „bytami”, ale teoretycznymi typami idealnymi, będącymi pewnym instrumentarium badawczym, na podstawie którego można próbować porządkować badaną rzeczywistość<sup>90</sup>. Weberowska koncepcja wielowymiarowej rzeczywistości społecznej, której nie da się sprowadzić do klasowych rozważań jak u Marksa, jest bardzo płodną poznawczo perspektywą. W tym ujęciu klasa społeczna to:

<sup>88</sup> Zob. K. Zamorski, *Dziwna rzeczywistość – wprowadzenie do ontologii historii*, Kraków 2008, s. 192.

<sup>89</sup> K. Jasiewicz, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, Warszawa 1995, s. 9 a także *Anachroniczna kasta czy nowoczesni obywatele? Problematyka ziemiańska na lamach prasy w Polsce od końca XIX stulecia do 1939 roku*, pod red. E. Maj i W. Micha, Lublin 2009, s. 8–9.

<sup>90</sup> J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej, wydanie nowe*, Warszawa 2004, s. 478–479.

Wynikającą z rozmiarów i rodzaju prawa rozporządzania dobrami czy zdolnością do świadczeń (lub jego braku) oraz z istniejących możliwości ich spożytkowania do osiągnięcia dochodu lub przychodów w ramach danego porządku gospodarczego<sup>91</sup>.

Ci, którzy mają jednakowe szanse na rynku tworzą klasę. Wyróżnia się klasy posiadania, zarobkowe oraz klasę społeczną<sup>92</sup>. Jeśli ziemiaństwo było klasą posiadania, musiałyby wykazywać podobne położenie klasowe, a zatem jednakowe szanse rynkowe. Trudno zastosować taką agregację do bardzo zróżnicowanej grupy. Traktowanie ziemiaństwa jako klasy „obszarników” mogło zaowocować pewnymi absurdami, gdyż nie wszyscy tak zwani posesjonaci mieli równe areale gospodarstwa, a przepaść ekonomiczna dzieląca właścicieli ordynacji, klucza, średniej wielkości folwarku, od resztówki dworskiej pozostałej po parcelacji była tak wielka, że trudno się doszukiwać podobieństw, nie popadając w uproszczenia. Niewątpliwie jest to perspektywa użyteczna z punktu widzenia historii gospodarczej, analizy ekonomicznych praktyk rozumianych jako wynik strategii podtrzymujących, polepszających pozycję materialną.

Z jakiego rodzaju zbiorowości i formą jej wewnętrznych podziałów mamy zatem do czynienia? Niektórzy badacze zwracają uwagę na nieadekwatność terminu stratyfikacji społecznej jako pewnego pojęcia, które opiera się uznaniu równości za normę<sup>93</sup>. W tym sensie polska szlachta jest takim przypadkiem. Jednak w moim przekonaniu mamy do czynienia ze zbiorowością, dla której zróżnicowania znacznie adekwatniejszym pojęciem jest pojęcie hierarchii a nie stratyfikacji<sup>94</sup>. Na jakich zatem czynnikach zasadały się podziały wewnątrz szlachty? Pojawia się ważne pytanie, na które udzielenie odpowiedzi pozostaje jednym problemem, a konsekwencje metodologiczne udzielonej odpowiedzi stanowią drugie, równie ważne zagadnienie. Kluczowe tutaj wydaje się rozdzielenie czy w przypadku szlachty polskiej, w analitycznym znaczeniu, mamy do czynienia ze stanem, klasą czy kastą? W tym miejscu należy w ogóle zadać sobie pytanie również czy podziały na społeczeństwa kastowe, stanowe, otwarte klasowe jest sensowny, czy też polega tylko na podkreśleniu jednych czynników kosztem innych i nie stanowi trafniej odpowiedzi na pytanie o różnicowanie społeczne<sup>95</sup>?

Biorąc pod uwagę jednak, że poszukujemy odpowiedzi ułatwiającej empiryczną analizę, weberowskie ujęcie stanu (stand)<sup>96</sup> wydaje się być atrakcyjne, ponieważ:

Sytuuje się pomiędzy gospodarką z jednej strony, a honorem i relacjami społecznymi z drugiej<sup>97</sup>.

W takim ujęciu stanowisko o podziałach klasowych wewnątrz stanu jest z analitycznego punktu widzenia nie do utrzymania, gdyż klasa weberowska to raczej wspólnota pozycji ekonomicznych. Czynniki ekonomiczne, kariery urzędowe niektórych rodzin (wraz z bogaceniem się ich) są znacznie lepiej udokumentowane i rozpoznane (klasyczne

<sup>91</sup> M. Weber, *Gospodarka...*, s. 228–229.

<sup>92</sup> Tamże.

<sup>93</sup> L. Dumont, dz. cyt.

<sup>94</sup> Problem ten z antropologicznego ujęcia doskonale wyluszczył Louis Dumont, zob. L. Dumont, *Homo...*, s. 41; s. 53; s. 67, s. 126.

<sup>95</sup> K. Davis, W.E. Moore, *Some Principles of Stratification*, „American Sociological Review” Vol. 10, No. 2, 1944 Annual Meeting Papers (Apr., 1945), s. 249.

<sup>96</sup> M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*, Warszawa 2002, s. 670–681.

<sup>97</sup> L. Dumont, *Homo...*, s. 343.

badania historyczne) niż proces powstawania owego szczególnego szacunku społecznego, którym otaczały się rodziny szlacheckie i potrafiły podtrzymać i dyskontować na wielu płaszczyznach życia.

Stan to według Webera grupa ludzi, która tworząc wspólnotę, rości sobie prawo do szczególnego szacunku stanowego i monopoli stanowych<sup>98</sup>. W analizie ziemiaństwa jako stanu należy zwrócić uwagę na prestiż i sposób jego podtrzymywania, jego źródła oraz związane z tym monopole w dziedzinie gospodarczej, ale także innych sferach społecznych. Tych, którzy należą do stanu, charakteryzuje jednakowe położenie stanowe, które Weber zdefiniował jako:

Położeniem stanowym nazywamy traktowane serio, w typowych przypadkach, pozytywne lub negatywne uprzywilejowanie w domenie szacunku społecznego, uzasadnione przez:

- a) rodzaj sposobu życia
- b) formalne wychowanie, czyli:
  - empiryczną lub
  - racjonalną naukę i przestrzeganie odpowiednich form życia;
- c) prestiż pochodzenia lub prestiż zawodowy.

W praktyce położenie stanowe wyraża się przede wszystkim w:

- a) conubium
- b) komensalizmie,
- c) często w monopolistycznym zawłaszczeniu uprzywilejowanych szans zarobkowych lub pogardzania pewnymi rodzajami zarobkowania<sup>99</sup>.

Stany powstały według Webera poprzez ustalenie swojego stylu życia, dziedziczenia charyzmy, roszczenia pretensji do prestiżu z racji urodzenia oraz dzięki stanowemu zawłaszczeniu polityki i religii, ale też ekonomicznie uprzywilejowanych pozycji<sup>100</sup>.

W takim ujęciu ziemiaństwo to warstwa społeczna o charakterze stanowym, która zapewniła sobie wysoki prestiż (status społeczny) i pewne monopole w sferze kulturowej i obyczajowej, oparte na przywilejach feudalnych szlachty polskiej, z której się głównie wywodziła. Tak sformowane ziemiaństwo tworzy statusowe grupy rozumiane jako:

kategorie społeczne i więzi pomiędzy tymi, których łączą podobne symbole kulturowe, gusty, poglądy i styl życia i którzy w rezultacie cieszą się podobnym szacunkiem, uznaniem i prestiżem<sup>101</sup>.

Te grupy mogą odzwierciedlać stan posiadania, to znaczy majątność łączyć z prestiżem (statusem) społecznym, ale nie muszą. To tłumaczy zjawisko atrakcyjności stylu życia ziemiańskiego, ich środowiska dla grup społecznych takich jak burżuazja, która choć dominowała w sferze kapitału na przełomie XIX i XX wieku, ustępowała uboższemu finansowo ziemiaństwu w domenie szacunku społecznego i posiadaniu wielowiekowej tradycji.

Zgodnie z przytoczonymi twierdzeniami odnośnie „stanu”, przynależność do ziemiaństwa uwarunkowana była: odpowiednim systemem wychowania i wpajania wartości,

<sup>98</sup> M. Weber, *Gospodarka...*, s. 231.

<sup>99</sup> Tamże.

<sup>100</sup> M. Weber, *Gospodarka...*, s. 232. Warto zwrócić uwagę na sytuację polityczną i społeczną w Galicji schyłku XIX wieku. Ziemiaństwo do końca pierwszej dekady XX wieku dominowało w polityce dzięki kurialnemu systemowi parlamentarnemu, który przedłużał sztucznie polityczną dominację tej grupy.

<sup>101</sup> J.H. Turner, *Socjologia, koncepcje i ich zastosowanie*, Poznań 1998, s. 124.

prowadzonym początkowo w domu, potem w odpowiednio dobranych instytucjach zewnętrznych, istnieniem silnych nakazów i zakazów związanych z dobieraniem małżeństw i łączeniem rodzin. Po pierwszej wojnie światowej, monopol szans zarobkowych związanych z prowadzeniem dużych gospodarstw rolnych powoli wygasł, jednak ziemianie usilnie próbowali utrzymać się na pozycji tych, którym przysługuje posiadanie „majątku ziemskiego”<sup>102</sup>. Jednak to ziemianie zmonopolizowali uprawnienia do tytułu „dziedzica”, oraz uprawnienia do pewnych dóbr kulturowych, czy też symboli takich jak: dwór szlachecki, herb, albo rozrywek – np. polowanie, posiadanie parku. Szlachta i ziemiaństwo jest z tego punktu widzenia zbiorowością stanową w rozumieniu weberowskim. Ziemiaństwo trwa i reprodukuje się dzięki zachowaniu charakterystycznemu dla grup stanowych tak jak je Weber trafnie określił<sup>103</sup>. Warstwa ziemiańska istniała i odróżniała się od reszty społeczeństwa takimi czynnikami jak:

1. odrębny styl życia,
2. silnie rozbudowana tradycja historyczna istnienia,
3. wychowanie<sup>104</sup>,
4. nakazy i zakazy działające w sferze zawierania związków małżeńskich
5. próba utrzymywania monopolu na wielką własność ziemską i związanych z nią przywilejów ekonomicznych i symbolicznych (tytuł dziedzica, patrona wsi).

W wymienionych obszarach działały subtelne mechanizmy dystansowania się od innych grup społecznych. Z analitycznego punktu widzenia ziemiaństwo w swoich zachowaniach oraz postawach skierowanych na zewnątrz swojej warstwy jest „szlachtą”. Degradacja starego szlactwa na rzecz nowego może ilustrować przemianę ze szlachcica w ziemianina – obywatela ziemskiego<sup>105</sup>. Można tę wypowiedź uznać jako niezbyt trafne oddanie przejścia od wspólnoty szlacheckiej typu *gemeinschaft* do szlachty/ziemiaństwa, które następuje w związku z zaborami, uwłaszczeniem, rozwojem rynku pod koniec XIX wieku, aż do zbiorowości typu *gesellschaft*<sup>106</sup>. To przekształcenie dotyczy więzi w łonie stanu szlacheckiego, z naturalnej, przypisanej z urodzenia i łączącej przedstawicieli jednego stanu, do więzi, którą musiała znaleźć potwierdzenie pozycją majątkową i uznaniem prawnym państwa (uznanie dawało tylko symboliczne już przywileje). Znakiem zmiany więzi była milcząca zgoda szlachty posesjonackiej na deklasowanie i odcięcie się od szlachty bezrolnej, z czasem od szlachty cząstkowej. Wysiedlenia drobnej szlachty na Podolu opisane przez Daniela Beauvois, a przeprowadzone przez szlachtę posesjonacką

<sup>102</sup> Warto tu zwrócić uwagę na fakt istotnego rozróżnienia pomiędzy znaczeniami słów „majątek ziemski” a „gospodarstwo rolne”, w którym to pierwsze ziemianie potrafili do końca nieodłącznie skojarzyć z własną grupą.

<sup>103</sup> Dzięki typologii Maxa Webera możemy sięgnąć głębiej w ziemiaństwo, które trwało dzięki specyficznym ziemiańskim praktykom, zachowaniom w pewnych sferach, a nie końcowym wynikom tych praktyk, które jednak są łatwiej uchwytnie w badaniu – majątek, dochód, tytuły, stanowiska, urzędy.

<sup>104</sup> W ramach tego elementu mieści się przechowywanie pamiątek rodzinnych w formie tekstów a także przedmiotów. Wychowanie rozumieć również jako wdrażanie młodemu pokoleniu treści tradycji oraz układu wartości, w którym poczucie przyrodzonego prestiżu pochodzącego z historii rodziny było ważnym elementem budowania tożsamości.

<sup>105</sup> A. Zajączkowski, *Szlachta polska – kultura i struktura*, Warszawa 1993, s. 97.

<sup>106</sup> Zob. J. Szacki, *Przedmowa*, Ferdinand Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie*, wyd. PWN, Warszawa 1988 s. XL.

tów w celu maksymalizacji przychodu z majątku, to w istocie przejście od niepisanej umowy feudalnej, ustnej, opartej na poczuciu wspólnoty lokalnej – do kontraktu, ekonomii, w której usługi tych drobnych gospodarzy były nieefektywne<sup>107</sup>. Podobnie było w Galicji – milcząca aprobata rejestracji szlachty, w tym wyłączenia z niej części najbiedniejszej oraz symboliczne, towarzyskie odcięcie się posesjonatów od drobnej szlachty, którą później wchłaniała szeroko rozumiana inteligencja, w tym rozbudowana austriacka biurokracja, były tego znamienym dowodem. Jak pisał o nierównościach w ramach wspólnoty niemiecki filozof i socjolog Ferdinand Tönnies:

Nierówności te jednak mogą rosnąć tylko do pewnej granicy, poza którą wspólnota jako jedność różnych istot przestaje istnieć (...), więz z pozostałymi staje się obojętna i pozbawiona wartości<sup>108</sup>.

Z powodu niedostatku uprawnień na dole hierarchii oraz przewagi uprawnień na górze, więz wspólnotowa stała się nierealną i bezwartościową. W wyniku rozpadu tej więzi wyłoniło się ziemiaństwo. W tym sensie warstwa ta różni się od szlachty swoją wewnętrzną strukturą i więziami społecznymi łączącymi jej członków. W takim kontekście można by podtrzymać rozróżnienie szlachty od ziemian. Natomiast dystans, niedostępność, dystynkcja od innych grup społecznych jest w praktyce kontynuacją zachowań typowo stanowych – z tego punktu widzenia „szlacheckich-stanowych” w rozumieniu socjologicznym.

Zatem analiza ziemiaństwa jako zbiorowości to badanie kultury i mechanizmów jej reprodukcji (styl życia, wychowanie, edukacja, kultywacja historii rodziny). Przemiany i dynamika, albo też ich brak mogą tłumaczyć przejście od szlachty do ziemiaństwa. Sama analiza naświetlić może obraz deklasacji majątkowej jako procesu niemożności uczestniczenia i reprodukcji własnej kultury oraz wchodzenia w obszary kulturowe innych grup społecznych (na przykład inteligencji miejskiej czy chłopów). Zatem wymienianie cech i skupianie się na obserwacji tego, co charakteryzowało ziemian (majątek, dwór, genealogia) – w moim przekonaniu – jest mierzaniem i ukazywaniem wyniku starań ziemiaństwa o własną dystynkcję. Jest obserwacją wytworów tej warstwy ale niekoniecznie mechanizmów nią rządzących. Kapitałnym ujęciem tego zagadnienia jest rozróżnienie „opus operatum” od „modus operandi”<sup>109</sup>. To mechanizmy działania ziemiaństwa (czyli strategię, praktyki) a nie wytwory tej działalności są bardziej uchwytnie dzięki zabiegom teoretycznym – choćby tym proponowanym w niniejszym artykule. Aby zrozumieć ziemiaństwo jako grupę społeczną, trzeba zatem sięgnąć do poszczególnych zachowań w sferach wymienionych przez Webera. Stwarza to możliwość badania i opisu praktyk, które charakteryzowały ziemiaństwo. Wtedy też można uporządkować terminologiczne kłopoty związane z odpowiedzią (nie arbitralnym uznaniem) na zakresy pojęciowe terminów szlachta/ziemiaństwo.

Powstaje pytanie, jak pogodzić tę stanową perspektywę z realiami kapitalizmu, który – jak wiemy – skutecznie znosił stanowe bariery? W jaki sposób grupa stanowa funkcjonowała w realiach innych niż feudalne? Jak już wspominałem, odnoszę wrażenie, że to właśnie przemiana gospodarcza, a nie rzeczowywista wieloaspektowa przemiana społecz-

<sup>107</sup> D. Beauvois, *Trójkat ukraiński, szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914*, Lublin 2005, s. 307–337 oraz s. 585–658.

<sup>108</sup> F. Tönnies, *Wspólnota...*, s. 40.

<sup>109</sup> P. Bourdieu, *Zmysł praktyczny*, Kraków 2008, s. 46–47.

nych zachowań kryje się za zmianą nazwy szlachty na ziemiaństwo. Jak jednak ująć ten proces przechodzenia ziemiaństwa szlachty (formalnego stanu) do ziemiaństwa (o charakterze stanowym w rozumieniu weberowskim)? Jeśli przedstawimy kapitalizm w następujący sposób:

że jego *differentia specifica* jest nie akumulacja kapitału, lecz priorytet nieustannej akumulacji kapitału. Jest to system, którego instytucje są nastawione na nagradzanie w średnim okresie wszystkich tych, którzy zajmują się akumulacją kapitału i karaniem w średnim okresie wszystkich tych, którzy próbują urzeczywistnić inne priorytety<sup>110</sup>.

Jednak ziemianie usiłowali pełnić specyficzną rolę, szczególnie na wiejskich obszarach, gdzie instytucja dworu osadzona na korzeniach feudalnej „wyższości” nad chłopem, ale także patriarchalnej nad nim opieki, zakładała inne priorytety niż tylko gromadzenie kapitału z gospodarstwa. Imperatyw gromadzenia kapitału utożsamiany był nie z dziedzicem, ale z dzierżawcą, arendarzem, czyli kimś, kto nie tworzył rdzenia pojęcia „ziemianin”. Jednocześnie wielu ziemian było szermierzami kapitalizmu balansując niejako między sprzecznościami starego i nowego ładu opartego na kalkulacji i przywilejach wynikających z zamożności.

W ramach tych narastających sprzeczności przenikają do warstwy nowe rodziny, które asymilują się i wrastają w warstwę, kontynuując atrakcyjny wzorzec ziemiański. Inne rody natomiast wypadają z niej z powodu nieformalnego wykluczenia wynikającego z zubożenia finansowego. Wyraznym wskaźnikiem takiego wykluczenia jest trudność albo rezygnacja z zawarcia „dobrego, prawomocnego”, endogamicznego związku małżeńskiego.

Pomimo stopniowej dezintegracji, a jednocześnie nowej konsolidacji ziemiaństwa w XX wieku, jego stanowy charakter oparty na elementach przytoczonych powyżej dalej trwał. Poszczególne elementy tej stanowości traciły jednak na sile, rozluźniając się i otwierając na inne grupy społeczne. Nie oznacza, to że przestawały one oddziaływać na społeczeństwo. Analizując wymiary położenia stanowego, bardzo szybko dojdziemy do wniosku, że ziemianie jako spadkobiercy szlachty i kultury szlacheckiej to naturalni kandydaci na elity, posiadacze znacznych zasobów, niekoniecznie ekonomicznych<sup>111</sup>. To posiadacze zróżnicowanego kapitału społecznego, kulturowego i symbolicznego. Zgodnie zaś z koncepcją wielowymiarowego kapitału rozproszanie każdego z jego elementów współdecyduje o strukturze społeczeństwa, a ich stopień wykształcenia u jednostki o jej położeniu i jej szansach w „grze”, czyli życiu społecznym<sup>112</sup>. Ziemiaństwo sięgało do bardzo dużych zasobów kapitału kulturowego, jakim było starszeństwo oraz poczucie „szlachectwa”, które inni uczestnicy życia społecznego (np. burżuazja) dopiero zdobywali. Wraz z nieubłaganym otwarciem się społecznym na innych graczy, rozpoczętym od stopniowego uwalniania sfery gospodarki od monopoli stanowych, podtrzymanie swojej tożsamości ziemiańskiej przesuwa się w kategorii społeczno-kulturowe, a nie ekonomiczne. Podstawą do budowy tej tożsamości były „szlacheckość, utytułowanie”:

<sup>110</sup> I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004, s. 163.

<sup>111</sup> Zob. Epstein, *Z piórem i paletą – zainteresowania intelektualne i artystyczne ziemiaństwa polskiego na Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 2005.

<sup>112</sup> J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, Warszawa 2004, s. 597–601. Sam Bourdieu wyłożył założenia swojej teorii między innymi w obszernym wywiadzie, zob. P. Bourdieu, L.J.D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa 2001, s. 78–80.



kórych byt, określony przez wierność krwi, ziemi, rasie, przeszłości, ojczyźnie, tradycji, nie da się sprowadzić do jakiegoś czynu, do umiejętności, do funkcji – mogą zadowolić się tym, czym są, ponieważ wszystkie działania warte są tyle, ile wart jest ich sprawca, i afirmują oraz podtrzymują istotę, na mocy której są realizowane<sup>113</sup>.

Moim zdaniem, podtrzymanie swojej odrębności przez ziemian było w istocie odwołaniem się do kategorii „szlachectwa”, ale nie związanego z utożsamieniem się z historycznym stanem szlachty polskiej, który był zdyskredytowany. Szlachectwo było rozumiane jako poczucie wyższości, miało charakter esencjonalistyczny. W takim ujęciu szlachectwo jest emanacją samego siebie. Jako takie, może być dla jednostki pozytywną motywacją do udowodnienia sobie, że dorównuje temu, za co się uważa, że „stoi na wysokości własnej istoty”<sup>114</sup>. Na czymś jednak musiało opierać się subiektywne poczucie szlachectwa ziemian, poczucie nieprzeciętności (odróżnienia od innych). Odpowiedź na to pytanie ponownie udziela Bourdieu, którą pozwolę sobie przytoczyć *in extenso*:

Paradoksalnie, wczesność jest skutkiem starszeństwa: szlachectwo jest formą *par excellence* wczesności, ponieważ nie jest niczym innym jak właśnie starszeństwem, jakie cechuje od urodzenia potomków starych rodów (przynajmniej w uniwersach, gdzie starszeństwo i szlachectwo – będące pojęciami mniej więcej równoważnymi – uznaje się za wartości). I ów kapitał statusowy pochodzenia podwajają przywileje, jakie daje w dziedzinie kulturowego terminowania sposób zachowania się przy stole czy sztuka konwersacji, wykształcenie muzyczne lub wycucie konwenansów, gra w tenisa lub wymowa, wczesność w przyswajaniu sobie kultury prawomocnej. Kapitał kulturowy inkorporowany przez wcześniejsze pokolenia funkcjonuje na zasadzie zaliczki (w podwójnym znaczeniu pierwotnego przywileju i kredytu czy pożyczki). [...] Posiadać *stare rzeczy*, czyli rzeczy czasu teraźniejszego należące do przeszłości, historię akumulowaną, tezauryzowaną, wykrystalizowaną, tytuły szlacheckie oraz szlacheckie nazwiska, zamki czy *pozostałości historyczne*, obrazy i kolekcje, stare wina i stare meble to panować nad czasem, nad tym, co najbardziej wymyka się kontroli poprzez te wszystkie rzeczy, które mają to do siebie, że zdobywa się je z czasem, *za pomocą czasu*, przeciw czasowi, to znaczy na drodze dziedzictwa i – by tak rzec – starszeństwa lub dzięki tym nastawieniom, których, jak upodobania do rzeczy starych, nabywa się także z czasem i których wdrażanie zakłada możliwość trwania czasu<sup>115</sup>.

Tak definiowane poczucie szlachectwa przenika przez sfery zbiorowości stanowej, staje się podstawą wszystkich trzech wyróżnionych obszarów analizy ziemiaństwa – majątkowych, wychowania i zachowań w sferze doboru związków małżeńskich. W tym sensie, pomimo przemian społeczno-gospodarczych, z socjologicznego punktu widzenia ziemiaństwo funkcjonuje jak szlachta. Było to niewątpliwie kapitałem kulturowym ziemian, który trwał, a którym niewiele środowisk mogło się z taką łatwością posłużyć. Nie każdemu bowiem dana jest historia jego rodziny „na tacy” jako gotowy instrument do wyróżnienia się. Z tej perspektywy tradycja i historia rodzinna są odbiciem intencji grupy do utrwalenia swojego istnienia, trwania na określonej pozycji w hierarchii. Jedną z autorek, będącą przedstawicielką ziemiaństwa trafnie oddała charakter tradycji rodzinnej w tym stanie:

Ta tradycja jest ciekawym zjawiskiem z punktu widzenia psychiki grupy; jest faktem samym dla siebie, a poza tym podstawą pierwszego rozwoju najmłodszych pokoleń. Mniejsza z tym, czy ów dziadek był

<sup>113</sup> P. Bourdieu, *Dystynkcja – społeczna krytyka władzy sądzienia*, Warszawa 2005, s. 33.

<sup>114</sup> Tamże, s. 34.

<sup>115</sup> P. Bourdieu, *Dystynkcja...*, s. 93.

naprawdę luminarzem, lecz fakt, że w rodzinie podawano go za luminarza wpływa pobudzająco na wnuka w kierunku wyrobienia siebie także na jednostkę znaczącą<sup>116</sup>.

Jeśli ziemiaństwo ma być przedmiotem historii społecznej, używającej terminologii socjologicznej (tj. mentalność, postawy, wychowanie, strategie społeczne) to nie można uciec od problemu definicji szlachty jak i ziemiaństwa rozumianych nie jako fakty dziejowe ale jako fakty społeczne, które podlegają teoretycznym rozważaniom ze wszystkimi tego konsekwencjami oddalenia się od historii. Dopiero opracowana i „oszlifowana” koncepcja może posłużyć jako podstawa operacjonalizacji i dokonania empirycznych badań. W moim przekonaniu, związek między kanonicznymi rozważaniami o szlachcie i ziemiaństwie, a badaniami nie powinien mieć charakteru erudycyjnych wywodów, lecz powinien mieć na celu stworzenie instrumentu badawczego możliwego do zastosowania w analizie źródeł historycznych. Pewną propozycją, którą starałem się przedstawić jest weberowska koncepcja stanu, klasy i kasty, z której to właśnie pojęcie stanu pozwala nam wyznaczyć precyzyjnie obszar empirycznych badań oraz dobór źródeł i metod badawczych. Przyjęty model, choć znany w literaturze tematu, nie przekłada się dotychczas na konsekwentne procedury badawcze, a w moim przekonaniu powinien. W tym ujęciu rozróżnianie szlachty od ziemiaństwa jest uprawnione tylko w niektórych sferach, gdyż z punktu widzenia obszarów: wychowania, związków małżeńskich i monopolizacji praw do określonych źródeł dochodu (opierających się na szacunku społecznym i prestiżu) – ziemiaństwo zachowuje się jak szlachta. Obydwie grupy kultywują bowiem swoje szlachectwo, rozumiane jako społeczne starszeństwo. Odbywało się to poprzez gromadzenie i odtwarzanie kapitału kulturowego, symbolicznego, społecznego. Dokonywano tego m.in. poprzez opanowywanie i kultywowanie szeroko rozumianej historii rodziny, zbieranie pamiątek, tradycji etc. To swoiste „szlachectwo kulturowe” jest zjawiskiem w moim przekonaniu wykraczającym poza historycznie rozumianą szlachtę i ziemiaństwo i łączącym obydwie grupy ze sobą. Jest raczej elementem hierarchizacji społecznej na podstawie kryteriów nie tylko ekonomicznych ale mieszanych – czyli wracając do Maxa Webera – stanowych.

Zatem jeśli ziemiaństwo ma być przedmiotem badań historii życia<sup>117</sup>, historii egzystencjalnej<sup>118</sup>, czyli jak myślę analizy wieloczynnikowej, wielowymiarowej, to nie do uniknięcia jest tworzenie instrumentów teoretycznych, które takie badania umożliwiają. W tym sensie rozważania nad historyczną grupą społeczną łączą zainteresowania historyka i socjologa linią i nie jest to bynajmniej linia frontu wojny o „czas” i jego rozumienie, ale linia dialogu i wymiany w sferze obserwowanych przez obie nauki zjawisk.

<sup>116</sup> E. Dębicka, *Heredité psychique*, maszynopis, s. 3, w Archiwum Ludwika i Felicji Skibniewskich, w posiadaniu prywatnym.

<sup>117</sup> Tej nośnej i wiele mówiącej metafory użył prof. Krzysztof Zamorski w swoim wystąpieniu na ostatnim zjeździe historyków polskich przeciwstawiając historię życia historii śmierci (politycznej, wojen etc.), Krzysztof Zamorski, *Semantyka liczby jako źródła historycznego w badaniach demograficznych*, symposium: *Historyk wobec źródeł. Historiografia klasyczna i nowe propozycje metodologiczne*, III sesja: *Nauki dające poznać źródła*, 18.09.2009, XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich, Olsztyn 16–19 września 2009.

<sup>118</sup> Historii zajmującej się: „(...) zjawiskami ekonomicznymi i społecznymi – są one bliższe życiu codziennemu wszystkich ludzi. Stanowią, by tak rzec, fakty egzystencjalne. Ale tej jakości egzystencjalnej nie posiadają na własność. Jeśli są odizolowane, stają się, jak fakty polityczne, faktami abstrakcyjnymi, które utraciły swój sens i barwę” zob. P. Ariés, *Czas historii*, Warszawa 1996, s. 254.

## Summary

In this paper, the author attempts to present and discuss the inherent difficulties and uncertainties concerning the discussion of particular historical groups, such as the nobility and noble landowners, in Poland. The imprecise terms themselves, as well as notions like „social nobility” and the prestige attached to it, further compounds and occludes the issue; in addition, these inconsistencies are seen also in the historiographic analysis of the descendants of Polish nobility, the so-called landed gentry, or noble landowners. Like the nobility, this group does not have an adequate definition in established historiography, and thus these imprecise definitions are not used with great effect in historical analysis. The author presents Max Weber’s “estate” concept (*stand*) as the most useful means by which to analyze the nobility and the landed gentry; furthermore, he presents them not as immutable historical structures, but rather as social constructs and their associated mechanisms. In this context, the author attaches these groups to the socially defined concept of “nobleness”, which was an important element of landowner identity.